Redakcja Tel. 135.25, 102.25 Administracja Tel. 182.45, ul. Żwirk (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy

Echo

Rok XII Nr. 167 Łódź, wtorek 16 czerwca 1936 r.

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. str. 5 łam. w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej: ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.- Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 procent droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 5 łamów) w wydaniu prowincjonalnem 24 gr.
Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68008.

Ostateczna data.
Wybory w Łodzi – 4 października!
TERMIN TEN JUŻ NIE ULEGNIE ZMIANIE.

WARSZAWA, 16 czerwca.
W ZWIĄZKU Z OGŁOSZENIEM W OSTATNIM „DZIENNIKU USTAW" ZMIANY ROZPORZĄDZENIA O WYBORACH DO SAMORZĄDÓW MIEJSKICH, Z KTÓREJ WYNIKA, ŻE CZASOKRES AKCJI WYBORCZEJ DLA MIAST O WIĘKSZEJ ILOŚCI MIESZKAŃCÓW MOŻE BYĆ PODWYŻSZONY, DOWIADUJEMY SIĘ, ŻE DLA ŁODZI WYNOSIĆ ON BĘDZIE 90 DNI, A NIE 30 JAK TO MIAŁO MIEJSCE DOTYCHCZAS.

SFERY DECYDUJĄCE ZASTANAWIAŁY SIĘ OSTATNIO NAD TERMINEM WYBORÓW DO RADY MIEJSKIEJ W ŁODZI, I JAK ZDOŁALIŚMY USTALIĆ PIERWOTNY TERMIN PRZYPADAJĄCY NA 23 SIERPNIA RB. PRZESUNIĘTY ZOSTAŁ DEFINITYWNIE NA DZIEŃ 4 PAŹDZIERNIKA RB. (NIEDZIELA) A WIĘC ROZPISANIE WYBORÓW NASTĄPI W KOŃCU CZERWCA.
PRZETO AKCJA WYBORCZA TRWAĆ BĘDZIE PRZEZ 3 MIESIĄCE.

Sensacyjny telegram murzynów.
Haile Selassie... prezydentem Liberji?

LONDYN, 16.6. Z Nowego Jorku donoszą: Związek murzynów Stanów Zjednoczonych, obejmujący całą ludność kolorową, wystosował telegram o niezwykle sensacyjnej treści do rządu Liberyjskiego.
Murzyni amerykańscy wzywają w tym telegramie rząd Liberyjski oraz swych czarnych braci do mianowania byłego cesarza Abisynji, Haile Selassie prezydentem Liberji.
— Czarny Lew Judy musi stać na czele ostatniego wolnego państwa murzyńskiego Afryki — temi słowy kończy się telegram.

Prom wiozący 60 urzędników tramwajowych
zatonął na Dunaju.

Budapeszt, dnia 1 6czerwca.
Wczoraj wieczorem zatonął prom, wiozący około 60 urzędników tramwajów budapeszteńskich, którzy byli na kolacji na jednej z wysp na Dunaju. Katastrofa nastąpiła wskutek przeciążenia promu.
Do godziny 11-tej w nocy wydobyto zwłoki 6 osób. 20 osób uratowano.

—:0:—

Wybuch w ambulatorjum amunicyjnem.
spowodował śmierć 40 ludzi

TALLIN, 16. 6. — Jak przypuszczają, wczorajszy wybuch w laboratorjum amunicyjnem pociągnął za sobą śmierć około 40 ludzi. Rannych jest około 30 osób. Wśród zabitych znajduje się 9 oficerów. Dotychczas spod gruzów wydobyto 9 trupów. Akcja ratunkowa trwa w dalszym ciągu. Ogień nie został wprawdzie jeszcze zupełnie ugaszony, lecz składy amunicji są już bezpieczne. Szkody materjalne nie są zbyt znaczne. Wyjaśnienie przyczyn eksplozji, która nastąpiła podczas ładowania pocisków, jest w toku.

Dramatyczna scena na rzece.
Nauczyciel utonął ratując ucznia.
BOHATERSKI CZYN 14-LETNIEGO CHŁOPCA

ŁÓDŹ 16 czerwca. Tragiczny wypadek zatonięcia podczas kąpieli wydarzył się na rzece Warcie w Sieradzu. Wczoraj popołudniu Roman Kulmatycki, nauczyciel szkoły żydowskiej w Sieradzu udał się z kilku swymi wychowankami do rzeki. Uczniowie poczęli się kąpać, a nauczyciel siedząc na brzegu w kostjumie kąpielowym obserwował kąpiących się. W pewnej chwili Kulmatycki spostrzegł że jeden z jego uczniów 11-letni Idel Natan tonie. Nauczyciel nie namyślając się ani chwili skoczył do wody śpiesząc z pomocą uczniowi. Tonący chwycił nauczyciela tak, że uniemożliwił mu swobodę rąk. Rozpoczęła się tragiczna walka tonącego z ratującym i wreszcie tobaj zniknęli pod powierzchnią wody. Świadkiem tego był 14-letni Marjan Jaworowski. Chłopiec ten, będąc doskonałym pływakiem dopłynął szybko do miejsca w którem zniknęli uczeń z nauczycielem. Nurkując pochwycił za włosy Natana i szczęśliwie dopłynął z nim do brzegu, gdzie topielcem zajęli się przechodnie. Po zastosowaniu sztucznego oddychania chłopcu przywrócono przytomność. Nauczyciel Kulmatycki jednak utonął. Zwłoki jego wydobyto po przeszło półgodzinnych poszukiwaniach. Jak wykazały przeprowadzone oględziny lekarskie zwłok Kulmatyckiego zmarł on wskutek paraliżu serca. Kulmatycki był dobrym pływakiem, lecz siedząc na słońcu zgrzał się co przy momentalnym skoku do wody spowodowało paraliż.
Marjanowi Jaworskiemu który wyratował tonącego ucznia liczni przechodnie zgotowali burzliwą owację.
Drugi wypadek utonięcia zanotowany został na terenie majątku Sarny, gminy Puczniew, w powiecie łódzkim.
Mieszkaniem Madajewa — Starego 28 letni Frydrych Richner kosił łąkę nad stawem należącym do majątku Sarnów. Ukończywszy kośbę Richner zaczął się kąpać. Natrafiwszy na głębie nieumiejący pływać wieśniak utonął. Zwłoki jego wydobyto po czterogodzinnych poszukiwaniach.

Żona truciciela
otrzymała szereg ofert matrymonjalnych.

SOSNOWIEC 16.6. W Zagłębiu Dąbrowskiem rozeszły się sensacyjne pogłoski na temat planów małżeńskich Pelagji Staciwińskiej-Grzeszolskiej, żony skazanego o otrucie dzieci Pawła Grzeszolskiego, przebywającego jak wiadomo, obecnie w więzieniu w Piotrkowie.
Staciwińska otrzymała podobno po wyroku skazującym jej męża na bezterminowe więzienie szereg ofert z propozycją małżeństwa i zamierza jakoby z jednej z nich skorzystać.
Staciwińska zrezygnowała podobno z zamiaru odwiedzenia męża w więzieniu piotrkowskiem i przerwała starania w tym kierunku. Zwrócić się ona ma do jednego z adwokatów zagłębiowskich, celem poczynienia kroków rozwodowych.
Ile jest w pogłoskach tych prawdy — okaże najbliższa przyszłość.

Samolot wpadł do jeziorka.
Pilot zginął.

WARSZAWA, 16. 6. — Wydarzyła się katastrofa samolotowa nad Wilanowem.
Samolot wojskowy, pilotowany przez szeregowca Sadkowskiego, runął wdół i wpadł do jeziorka.
Obserwator, towarzyszący pilotowi, ratował się przy pomocy spadochronu, lecz spadł na drzewo i zostaj ciężko poturbowany. Pilot zginął.

Mistrzowskie Rowery „WISŁA"
(3 letnia gwarancja) **Znakomite lodówki „Alasca"** do mieszkań i sklepów Słynne ap. **„Kodak" Retina i Vollenda 620** po rewelacyjnie niskich cenach. Wszystko na **długoterminowe spłaty** tylko we firmie
„WISŁA" Sp. Akc. Oddział w Łodzi, Moniuszki 2, tel. 114-14.

Młodzież szkolna Łodzi
na filmie W.F.P.W.

ŁÓDŹ 16 czerwca. Wczoraj odbyło się doroczne zebranie Miejskiego Komitetu WF. i PW. pod przewodnictwem prezydenta inż. Głazka.
Po złożeniu sprawozdania z całorocznej działalności odbyła się dyskusja w wyniku której omówiono szczegółowo imprezę „Święto WF. i PW." postanawiając w przyszłości program tegoż w dalszym ciągu rozszerzyć. Ze sprawozdania zebrani dowiedzieli się o niezwykle udanym filmie z tegorocznego „Święta". Film ten będzie wyświetlany z początkiem nowego roku szkolnego.
Następnie odczytany został projekt preliminarza budżetowego na rok 1936-37 zatwierdzony przez wojewodę łódzkiego. Preliminarz ten uległ w porównaniu do poprzednich znacznym zmianom, gdyż skreślono w nim szereg pozycyj na subsydja przeznaczając kwoty te na inwestycje sportowe, jak budowa boisk, budowa stanicy harcerskiej itd.
Na zakończenie posiedzenia dyr. Rajmund Bromirski w serdecznych słowach pożegnał odchodzącego z Łodzi prezydenta inż. Głazka, wręczając jednocześnie pamiątkowy album z fotografjami ze „Święta WF. i PW." przedstawiającemi charakterystyczne momenty życia sportowego w Łodzi.
Prezydent inż. Głazek odpowiedział b. serdecznie podkreślając niezwykle miłe i sympatyczne warunki pracy w Miejskim Komitecie WF. i PW.

Dolar 5.29

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5.29, funty angielskie po 26.63, dolar złoty 8.91,4.

Kopalnie bez inżynierów
Skargi sowieckiego zarządcy trustu.

MOSKWA 16.6. Ze Stalingradu donoszą: prawie wszystkie szyby nowozorganizowanego trustu „Bubiszew Ugol" nie wykonują planów wydobycia węgla. Niskie płace, powszechne oskarżenia o sabotaż, pisze zarządca trustu, wywołują płynność siły roboczej. W ciągu 4 ostatnich miesięcy trust opuściło 53 pracowników, w tem 10 dyplomowanych inżynierów górniczych i 13 dyplomowanych techników górniczych. Wytworzyła się taka sytuacja, że np. na jednym z szybów niema wogóle ani jednego inżynjera, ani kierownika.
Główną przyczyną niewykonywania planów jest— zdaniem zarządzającego — zaniedbanie prac przygotowawczych. Winę za to ponoszą kierownicy szybów.
Podobna sytuacja panuje również w nowozorganizowanym truście Kagijew Ugol.

—oOo—

Kupiec hersztem bandy fałszerzy monet
Aresztowano go na dworcu w Ząbkowicach.

ZAGŁĘBIE 16.6 Policja zagłębiowska wpadła na ślad zorganizowanej bandy fałszerzy pieniędzy, którzy już od pewnego czasu produkowali 5 i 10-złotowe monety zalewając falsyfikatami Zagłębie i kilka innych okolicznych powiatów.
Przez dłuższy czas, policja śledziła sprytnych fałszerzy, którzy „pracowali" zacierając za sobą wszelkie, nawet najdrobniejsze ślady. Śledztwo z tego względu było mocno utrudnione jednak wkońcu wykryto fabrykę, a fałszerzy aresztowano.
Ślady prowadziły do Ząbkowic, to też na tym terenie przedewszystkiem poddano wszystkich

szczegółowej obserwacji.

Na dworcu w Ząbkowicach zatrzymano miejscowego kupca Dawida Sułtaika, właściciela sklepu spożywczego, przy którym w czasie rewizji znaleziono 3 falsyfikaty 5-złotowe i trzy 10-złotowe. Sułtanika aresztowano, a w mieszkaniu jego przeprowadzono rewizję, która dała rewelacyjne wyniki. Policja znalazła kompletne urządzenie do wyrobu pieniędzy, oraz znaczne ilości gotowych monet i stopu. W przygotowaniu znaleziono kilka nowych matryc i form. Fabrykacje prowadzono sposobem odlewniczym i mechanicznego wygniatania.
Równocześnie aresztowano wspólników Sułtanika: Bol. Urbana z Gołonoga i Bol. Bochenka, właściciela restauracji w Gołonogu. Obydwaj zaangażowani zostali przez Sułtanika, jako fachowcy

do produkcji falsyfikatów.

Utworzył on bandę fałszerską, finansując fabrykację. Urban karany już był za fałszerstwo, to też fach ten zna bardzo dobrze. Falsyfikaty puszczali w obieg specjalni kolporterzy w Zagłębiu i na terenie sąsiednich powiatów.
Wykrycie fabryki wywołało w Ząbkowicach i okolicy olbrzymie wrażenie, bo Sułtanik uchodził za prostaka.

4 osoby zatrute czekoladą.
Podarunek gościa z Łodzi

Warszawa 16 czerwca.
Do Hersza Libfelda (Dzielna 38) posadzkarza, przyjechał w odwiedziny szwagier jego Leon Zylberberg, zam. w Łodzi (Rybna 14) wojażer. Gość obdarzył dzieci 2-ma tabliczkami czekolady. Po odejściu szwagra, Libfeld i żona jego, Genia, spożyli również część czekolady. Wkrótce Libfeldowie, oraz dwoje ich dzieci

dostali silnych torsyj.

W ambulatorjum Pogotowia lękarz stwierdził zatrucie.
Trująca czekolada, którą szwagier Libfelda przywiózł z Łodzi, opakowana była w etykietę firmy „Plutos" pochodziła jednak niewątpliwie z jakiejś potajemnej fabryczki, puszczającej towar w obieg pod sfałszowaną etykietą.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

Napad na szosie.
Jeden pobity zmarł.

WŁOCŁAWEK, 16. 6. — O godz. 19 na szosie pomiędzy wsią Kruszynek a Szatkami, gm. Śmiłowice, tutejszego powiatu, nieznanych dwu osobników zaczepiło jadących furmanką: Przybysza Walentego, zamieszkałego we wsi Wichrowice, gm. Śmiłowice, Kołodziejczyka Andrzeja i Polnisiaka Władysława, zam. we wsi Szatki, gm. Śmiłowice, z którymi wszczęli bójkę. Napastnicy w bójce używali noży, któremi zadali rany ciężkie wszystkim wyżej wymienionym, poczem zbiegli.
Rannych przewieziono do szpitala św. Antoniego we Włocławku, gdzie pobity Władysław Polnisiak o godz. 22 nieodzyskawszy przytomności zmarł. Stan zdrowia Przybysza i Kołodziejczyka dobry.
Za sprawcami wszczęto poszukiwania.

Niekompletny weksel.
Ciekawa sprawa w sądzie grodzkim

WARSZAWA, 16. 6. — Sąd Grodzki w Warszawie rozpatrywał ciekawą sprawę wekslową. P. J. B. wręczył p. K. weksel, który wypełnił w sposób niekompletny, kładąc jedynie swój podpis i umieszczając u góry cyfrę zł. 500.—. Pan K. który weksel otrzymał, puścił go w tym stanie w obieg i w dniu 1 maja p. J. B. otrzymał zawiadomienie z banku o płatności weksla na zł. 700.—. Gdy p. J. B. okazano weksel stwierdził on, że została na nim wpisana słowami suma 700 zł., wobec czego

odmówił zapłaty.

Sąd po rozważeniu okoliczności sprawy stwierdził, że mimo, iż na wekslu niewypełnionym, zaopatrzonym jedynie podpisem dłużnika i wypisaną u góry tylko cyframi kwotą, można ważnie wypisać słowami wyższą sumę wekslową i tę ostatnią należy uważać za właściwą, to jednakże wystawca takiego weksla nie odpowiada za sumę, na którą później weksel bez jego zgody wypełniono.

Orzeczenie Sądu Najwyższego
w sprawie loteryj zagranicznych.

WARSZAWA, 16. 6. — Sąd Najwyższy orzekł, że karalne jest z mocy prawa uczestniczenie w jakiejkolwiek działalności loteryj obcokrajowych na obszarze państwa Polskiego bez względu na to, czy klientem obcokrajowego przedsiębiorstwa loteryjnego był sam sprawca, czy jego najbliższy krewny. Obojętne jest, również, czy miał on miejsce zamieszkania na obcem terytorjum, jak również, czy znaną była sprawcy sankcja karna i wypływająca z niej bezprawność przypisanego mu działania.

Piorun zabił wieśniaka

PODCZAS OKOPYWANIA KARTOFLI.

WIELUŃ, 16.6. W czasie ostatniej gwałtownej burzy połączonej z wyładowaniami atmosferycznemi, która przeciągnęła nad gminą Mierzyce, zabity został od pioruna w czasie okopywania kartofli w polu, 47-letni Stempień Antoni z Mierzyc.

Porażenie było tak silne, że Stempień padł trupem na miejscu.

16letnia uczenica

usiłowała odebrać sobie życie.

MYSŁOWICE, 16.6 W gmachu Miejskiego Gimnazjum Żeńskiego w Mysłowicach usiłowała popełnić samobójstwo, strzelając do siebie z rewolweru w okolicę serca 16-letnia uczenica tego gimnazjum Dobromira S. Dziewczyna pozostawiła list, adresowany do rodziców i dyrektora gimnazjum, wyjaśniając, że targnęła się na życie spowodu rzekomego pokrzywdzenia jej przez jednego z nauczycieli, przez co nie przeszła do następnej klasy.

—oOo—

Proces o zajścia w Przytyku

na stronie 5-ej.

Trup kelnera bez głowy

na torze kolejowym.

SOSNOWIEC, 16.6. W godzinach popołudniowych targnął się na swe życie znany i popularny kelner kabaretu „Adria", Feliks Ossowski.

Powodem tego rozpaczliwego kroku było zwolnienie denata z pracy przez zarząd „Adrji".

Zmarły tragicznie Ossowski, pracujący w lokalach sosnowieckich od wielu już lat cieszył się ogólną sympatją gości, wśród których znany był ze swej uczciwości.

Zwolnienie go z pracy wpłynęło na niego tak deprymująco, że w ciągu całego czasu, w którym pozostawał bez pracy nosił się z zamiarem odebrania sobie życia, o czem mówił zarówno do swej żony i córki, jakoteż do kolegów po fachu.

Ossowski w godzinach południowych udał się na tor kolejowy, wiodący od tunelu katowickiego do st. Sosnowiec Południowy, którym to torem akurat przejeżdżał pociąg w tempie bardzo wolnem.

Z chwilą gdy pociąg go już mijał Ossowski położył się na ziemi, poczem wsunął głowę pod koła ostatniego wagonu. Koła też odcięły mu głowę od tułowia zupełnie.

Wkrótce na miejsce tego tragicznego wypadku zebrały się liczne tłumy ludzi, żywo komentując wypadek.

Zawiadomiona o samobójstwie przybyła na miejsce żona, oraz córka denata, uczenica jednej ze szkół średnich w Sosnowcu.

Rozpacz ich nie miała granic. Denat zostawił kilka listów, które bezpośrednio przed popełnieniem samobójstwa pisał w jednym ze sklepików, przy ul. Piłsudskiego.

Treść tych listów narazie nie jest znana.

CORAZ CIEPLEJ...

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ 16 czerwca. W dniu dzisiejszym, o godzinie 9 rano temperatura wynosiła w Łodzi, w centrum miasta 21 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 18 stopni powyżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 755,5 milimetra. eTndencja barometryczna— mały wzrost ciśnienia.

Słabe wiatry południowe i południowowschodnie.

W ciągu dnia dzisiejszego pogodnie. Wyż barometryczny zapowiada dalsze ocieplenie się i pogody.

KTO MA SIĘ STAWIĆ JUTRO?

W środę, dnia 17 czerwca, o godzinie 8 rano powinni stawić się:

Przed Komisją Poborową nr. 1 (ul. Pierackiego 18) poborowi rocznika 1915, 1914 i 1913 zamieszkali na terenach 2 3 5 8 9 i 11 Komis. P. P. poborowi, którzy spowodu choroby lub innych ważnych przyczyn nie mogli się stawić w swoich wyznaczonych terminach, jak również roczniki 1916, 1917 i 1918, zamieszkali na terenach 2 3 5 8 9 i 11 Komisarjatu P. P. ochotnicy, którzy otrzymali imienne wezwania z PKU.

Przed Komisją Poborową nr. 2 (Piotrkowska 157) roczniki 1916 1917 i 1918, zamieszkali na terenach 1 4 6 7 10 12 13 i 14 komisarjatu P. P. ochotnicy, którzy otrzymali imienne wezwania z PKU.

Ziarno prawdy!

Gdy dawniej przedmiotem rozmów towarzyskich były niemal wyłącznie zagadnienia z dziedziny sztuki, literatury, wreszcie — polityki, to dzisiaj decydującą rolę w wymianie myśli odgrywają sprawy gospodarcze.

W czasie jednej z takich rozmów ktoś niedawno wyraził paradoksalny pogląd że jednym z czynników, wpływających na wzrost trudności, jest zupełny zanik spekulacji, Podczas wojny i bezpośrednio po wojnie, mówił ów zwolennik paradoksów — grasowali liczni paskarze, co było niewątpliwie jedną z klęsk społecznych: ale przy tych paskarzach znajdowali możność zarobkowania inni. Dziś nie mamy wprawdzie paskarzy, bo wszystkiego jest wbród i niema czem paskować, ale też i o uczciwy zarobek nie jest łatwo.

Naturalnie. ową tęsknotę za paskarzami należy potraktować tak, jak na to zasługuje, to jest humorystycznie, ale jak w każdem, tak i w tem kłamstwie znajduje się odrobina prawdy.

A to ziarnko prawdy tkwi mianowicie w fakcie, że posiadamy zamało ludzi obrotnych, umiejących wyzyskiwać każdą konjunkturę i wprowadzić do życia gospodarczego nieco ożywienia. Ci, zaś, którym by na zdolnościach w tym kierunku nie zbywało, nie rozporządzają najczęściej odpowiedniemi środkami i muszą rezygnować ze swych nieraz bardzo pożytecznych planów.

Czy jest sposób na zdobycie tych niezbędnych środków? Odpowiedź na to pytanie znajdziemy, odczytując tabele wygranych Loterji Państwowej. Wszak co miesiąc rośnie liczba poważnych kapitalistów, którzy z łatwością przyczynić się mogą do znacznego ożywienia wymiany i produkcji, byle tylko nie było im brak energji i umiejętności. Co się zaś tyczy przysłowiowego „łuta szczęścia", to go zapewno posiadają, skoro wygrali...

Ci właśnie energiczni i zdolni ludzie powinni przedewszystkiem zwrócić uwagę na to źródło zdobycia potrzebnych im środków obrotowych i zaopatrzyć się w losy do pierwszej klasy trzydziestej szóstej Loterji, której ciągnienie rozpoczyna się już w nadchodzący czwartek.

Młodociany czciciel szklanego bożka

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

Łódź, 16 czerwca. — Na ul. Rzgowskiej upadła z wycieńczenia 71-letnia Wiktorja Czaja, zamieszkała przy ul. Kilińskiego 252. Przewieziono ją do szpitala zapasowego przy Zbiorni Miejskiej.

— Przy zbiegu ulic Podleśnej i Zakątnej znaleziono leżącego na ziemi kompletnie pijanego wlóczęgę, 15-letniego Henryka Sowińskiego, zamieszkałego przy ulicy Porannej 5. Chłopca, który wskutek użycia nadmiaru alkoholu uległ zatruciu, przewieziono do szpitala.

— W podwórzu przy ul. Żeromskiego Nr. 45, uderzony jakiemś tępem narzędziem, odniósł ranę głowy 11-letni Hersz Skórka, zamieszkały w tymże domu. Chłopcu udzielono pomocy na stacji miejskiego pogotowia ratunkowego.

— Na ul. Piłsudskiego najechany przez samochód, odniósł ogólne, lekkie na szczęście, obrażenia ciała 8-letni Abram Ryndhorn, zamieszkały przy ul. Kamiennej 3.

ŻYCIE PABJANIC.

Pabjanicom grozi brak bawełny.

Narady w dyrekcjach fabryk.

W związku z ograniczeniami dewizowemi i niemożnością swobodnego przekazania pieniędzy zagranicę za sprowadzane surowce dla przemysłu włókienniczego pabjanicki przemysł włókienniczy poczyna odczuwać brak bawełny i przędzy, a co zatem idzie grozi mu unieruchomienie. Większe pabjanickie firmy wókiennicze, surowce sprowadzają bezpośrednio z zagranicy na własny rachunek i sprawę tę we własnym zakresie starają się załatwić w sposób dla nich pomyślny. Natomiast jeśli chodzi o drobny przemysł pabjanicki, uzależniony był on dotychczas od dostawców łódzkich i ograniczenia dewizowe wstrzymały ostatnio dostawę bawełny z Łodzi dla wymienionych drobnych zakładów włókienniczych.

Sprawą tą, jako bardzo ważną i pilną ze względu na ewentualność całkowitego unieruchomienia fabryk włókienniczych, zajmą się zarządy zrzeszeń przemysłowców, działających na terenie Pabjanic.

POŻYTECZNA DZAŁALNOŚĆ ZRZESZENIA KUPCÓW I PRZEMYSŁOWCÓW CHRZEŚCJAN.

Istniejące od r 1918 Pabjanickie Zrzeszenie Kupców i Przemysłowców Chrześcjan wykazuje z każdym rokiem zwiększoną działalność nad rozwojem kupiectwa i przemysłu chrześcijańskiego w Pabjanicach. Celem zrzeszenia jest obrona kupiectwa i przemysłu, podniesienie intelektualne i fachowe członków, wpajanie dobrych zasad i etyki kupieckiej, wyrugowanie szkodliwej konkurencji, która ostatnio dotkliwie daje się odczuć w życiu gospodarczem miasta

Członkowie zgrupowani branżowo w poszczególnych sekcjach omawiają swoje bolączki, szukają dróg dla ominięcia przeszkód, jakie napotykają na drodze swego życia kupieckiego, czy też przemysłowego. Wybierają sobie wspólnych dostawców, regulują ceny dostawy i sprzedaży i wreszcie dzielą się rynkami zbytu. Statut zrzeszenia pozwala na bezpośrednie załatwianie wszystkich spraw członków w urzędach skarbowych, administracyjnych czy też samorządowych. Stały sekretarz zrzeszenia udziela informacyj, dotyczących spraw kupiectwa i przemysłu, pisze wszelkiego rodzaju podania i odwołania do władz, urzędów itp. Wygodny lokal, położony w centrum miasta (św. Jana 1) umożliwia przystępnia komunikowanie się członków i uzgadnianie ich interesów.

W dniach od 10 do 20 czerwca rb. zrzeszenie urządza kampanję członkowską, celem dania możności wpisania się na członka tym wszystkim kupcom i przemysłowcom pabjanickim, którzy dotychczas z tych czy innych względów tego nie uczynili. Dla wpisujących się w tym czasie wpisowe wynosić będzie zamiast zł. 5.— tylko zł 3.—, zaś składka miesięczna wynosić będzie zł. 1.—. Zaznaczyć należy, że wymienione wyże ulgi obowiązują tylko w czasie od 10 do 20 czerwca i z okazji tej winien skorzystać szerszy ogół nie zrzeszonych kupców i przemysłowców.

UROCZYSTOŚCI KOŚCIELNE.

W ubiegły czwartek t. j. w dzień Bożego Ciała uroczysty obchód tego święta obchodziła parafja św. Mateusza na Starem Mieście, gdzie też ustawione zostały ołtarze na ulicach, leżących wpobliżu kościoła. W ubiegą niedzielę Boże Ciało święciła parafja nowomiejska, przyczem ołtarze ustawione zostały na dośńć odległych od kościoła ulicach, co tłumaczyć należy tem, że okręg parafji kościoła N. M. Panny przesunięty został w swoim czasie dalej ku zachodniej stronie miasta w związku z niedawno przeprowadzonym nowym podziałem miasta pomiędzy staro miejską i nowomiejską parafję. Wierni z parafji nowomiejskiej wykazali swoje głębokie uczucia religijne, przystrajając całą dość dużą trasę procesji w moc zieleni, bram triumfalnych, a domy i okna w małe ołtarzyki i obrazy udekorowane draperjami oraz materjałami ozdobnemi. Również z wielką starannością ustawiono otarze, które odznaczały się pięknem wykonaniem.

W nadchodzący czwartek t. . dnia 18 bm. uroczystość Bożego Ciała odbędzie się w obrębie kaplicy św. Florjana. Ołtarze ustawione będą: 1-szy na rogu ul. Cegielnianej, 2-gi na Cegielnianej przed domem oznaczonym numerem 5, 3-ci na ulicy Tuszyńskiej przed domem p. Wlazłowicza i 4-ty przed posesją firmy Braci Zagórowskich. Trasa procesji wieść będzie: ul. Warszawską, Cegielnianą, Tuszyńską i Bóżniczną spowrotem do Warszawskiej. W procesji weźmie udział straż ogniowa ochotnicza m. Pabjanic.

REPERTUAR KIN MIEJSKICH.

„Oświatowe" przy ul. Gdańskiej do czwartku „Bunt zwierząt", w godzinach popołudniowych specjalne seanse dla młodzieży. — Od czwartku do niedzieli— wielki film z udziałem 2 gwiazdorów ekranu Wallace Beery i Jack Coopera p. t. „Zapomniany człowiek".

„Nowości" — nieczynne do dnia 1-go września rb.

Zapowiedź.

Podaje się do ogólnej wiadomości, że 1. nieżonaty Brunon Nagel, kiper, zamieszkały w Gdyni przy ul. Lemborskiej nr. 1 przedtem w Łodzi, syn Edwarda Nagla, buchaltera i jego żony Emilji Berty z domu Bornak zmarłych i ostatnio zamieszkałych w Łodzi. 2. niezamężna Leokadja Leyska, fryzjerka, zamieszkała w Gdyni przy ul. Morskiej nr. 39, córka Leona Leyskiego, montera, zmarłego, ostatnio zamieszkałego w Essen (Niemcy) i jego żony Franciszki z domu Tabaka, zamieszkałej w Bydgoszczy chcą zawrzeć związek małżeński. Obwieszczenie zapowiedzi nastąpić winno w Gdyni i w gazecie „Echo" w Łodzi. Gdynia, dnia 28 maja 1936 roku. Urzędnik stanu cywilnego Reinhardt.

OTOMANĘ garderobę, tapczan, leżankę, krzesła, stół, biurko, stoliki radjowe tanio i na dogodnych warunkach. Kilińskiego 160, Przeździecki.

PODRĘCZNĄ przyjmie zaraz pracownia sukien. Kilińskiego 136 m. 1.

Zdarzenia i wypadki.

— Wczoraj w Lesznie przed wydziałem zamiejscowym poznańskiego sądu okr rozpoczął się proces przeciwko 49 członkom Stronnictwa Narodowego, oskarżonym o bezprawne założenie na terenie powiatu kościańskiego i zwoływanie zebrań organizacji pod nazwą „Zew" i o wykonanie szeregu zamachów bombowych w miesiącach lutym i marcu br. na terenie tegoż powiatu.

Świadków odwodowych powołano 13 dowodowych 10.

Po odczytaniu aktu oskarżenia rozpoczęło się badanie oskarżonych. Między innemi zeznawali Wałkowski, Dudziński, Bujkiewicz, Pajker i inni. Ponieważ zeznania świadków różnią się od zeznań złożonych w śledztwie, sąd na wniosek prokuratora odczytuje zeznania uprzednio złożone.

— Bilans handlu zagranicznego R.P. i wolnego m. Gdańska w miesiącu maju rb. przedstawiał się następująco:

Przywieziono towarów na ogólną sumę 81 miljonów 173 tysiące zł., wywieziono zaś za 85 miljonów zł. Zatem doca zapas złota w Banku Polskim wzrósł porównaniu z kwietniem rb. wywóz spadł o 1 miljon 343 tysiące zł. a przywóz zmniejszył się o 2 miljony 419 tys. złotych.

— Dziś przed sądem okręgowym w Krakowie rozpoczął proces o pamiętne zajścia w dniu 21 i 23 marca rb. w Krakowie. Na ławie oskarżonych zasiadło 46 osób, gdyż sąd postanowił wyłączyć sprawę kilku małoletnich. Wśród oskarżonych jest 37 mężczyzn i 9 kobiet. Trybunałowi przewodniczy sędzia sądu okręgowego dr. Barynowski, oskarża prokurator dr. Szypuła. Obrony podjęło się przeszło 20 adwokatów z Krakowa i prowincji.

— Zaginiony samolot „R.W.D. 8" pilotowany przez p. Wacławę Czyżewską i Ciastułę z aeroklubu warszawskiego odnalazł się. Wylądował on przymusowo w Suwałkach.

— W ciągu pierwszej dekady czerwca zapas złota w Banku Polskim wzrósł o 0,3 milj. zł. do 374,8 milj. zł., natomiast stan pieniężny zagranicznych i dewiz obniżył się o 1,0 milj. do 5,6 milj zł.

— Sytuacja na froncie robót sezonowych dzięki energicznym staraniom Zarządu Miejskiego w Łodzi przedstawia się zadawalająco. W ciągu najbliższych dni zostaną zatrudnieni pozostali sezonowcy.. Pozatem władze miejskie postanowiły przychylnie ustosunkować się do postulatów sezonowców zawodowych w memorjale złożonym przez Komisję Międzyzwiązkową. Zaznaczyć należy, że warunki płacy i pracy sezonowców w Łodzi są najlepsze z całej Polski.

(—) Na niedzielę przybyła do Warszawy wycieczka „Szkoły Pracy" z Łodzi, która zatrzymała się w schronisku miejskiem, przy ul. Leszno 109. Przed wyjazdem do Wilna wczoraj wieczór wycieczka, złożona z 24 osób, spożyła szynkę kupioną przez kierownika wycieczki w sklepie spożywczym Włodarskiej. Wkrótce po spożyciu kolacji wycieczkowicze zachorowali z objawami zatrucia.

Stan chorych dzieci nie budzi specjalnych obaw.

(—) Sprawcy napadu rabunkowego i kradzieży na mieszkanie adw. Goldberga odpowiadali wczoraj przed Sądem Okręgowym. Po naradzie wydano wyrok na mocy którego skazani zostali: 28-letni Józef Wawrzyniak — 4 lata więzienia, 28-letnia Marja Matczak — 2 lata więzienia, 24-letni Josif Szymkiewicz — 2 lata więzienia, 31-letni Stanisław Bartczak i 27-letnia Genowefa Bartczak po 8 miesięcy więzienia, zaś 29-letnia Marjanna Krakowiak na 3 miesiące aresztu.

(—) Roman Liberman (Magistracka 34) skazany został przez Sąd Starościński na 100 zł. grzywny lub 14 dni aresztu za nieprawne umieszczenie tytułu inżyniera przy nazwisku swem w książce telefonicznej.

(—) Ministerstwo spraw wewn. ogłosiło instrukcję dla władz administracji ogólnej, zalecając jaknajdalej idące oszczędności w wydatkach.

Instrukcja wymienia szczegółowo dziedziny, w których oszczędności te mają być przeprowadzone, a mianowicie: na samochody osobowe, telefony, przyczem te ostatnie na koszt służbowy mogą mieć tylko wojewodowie, wicewojewodowie i dwaj kierownicy wydziałów w każdym urzędzie wojewódzkim oraz starostowie.

(—) Strajki w przedsiębiorstwach prywatnych robót kanalizacyjnych są powoli likwidowane, gdyż przedsiębiorcy podpisują umowę zbiorową na warunkach zgłoszonych przez robotników. Z 800 strajkujących już połowa robotników podjęła pracę.

(—) W mieszkaniu własnem przy ul. Wysokiej 26 odebrał sobie życie przez powieszenie się na haku, 42-letni Stefan Mękarski, pracownik kolejowy. Przyczyną rozpaczliwego kroku były nieporozumienia rodzinne.

— Wczoraj Sąd Okręgowy w Łodzi skazał siedmiu robotników na kilkumiesięczne więzienie za wywołanie awantur na robotach publicznych.

Dr. med. NITECKI
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
NAWROT 32. front. I piętro — Tel 213 18
przyjmuje od 8—9.30 r. i od 5.30—9 w.
w niedziele i święta od 9 do 12 w poł.

DR. MED.
H. LUBICZ
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe powrócił
CEGIELNIANA 7. Tel. 141-32
Przyjmuje od godz. 8—10, 12—2 i 5—8 wiecz.
W niedziele i święta od 9 do 11 rano.

Dr. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych
przeprowadził się na ul. TRAUGUTTA 9,
front I piętro, tel. 262-98.
Od 8 — 1 pp. i od 5 — 9 wiecz., w niedziele i święta od 9 — 12.30 po poł.

Dr. med.
Edward REICHER
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
Południowa 28, tel. 201-93
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz.
w niedziele i święta od 9—1 popoł.

Dr. J. NADEL
AKUSZER-GINEKOLOG
ul. Andrzeja 4, telef. 228-92
przyjmuje od 2—5 po poł. i od 6—7,30 w.

Dr. med.
Z. STACHOWSKA
akuszerja i choroby kobiece
Piotrkowska 153, telefon 145-10
przyjmuje od 2—3 i 5—8.

Dr. med.
M. RUNDSZTAJN
akuszerja choroby kobiece
POMORSKA 7, tel. 127-84
Przyjmuje od godz. 8—10 rano i 4—7 w.

Lecznica „OMEGA"
Główna 9, telefon 142-42.
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach
Gabinet Dentystyczny
Analizy lekarskie, zastrzyki Rentgen lampa kwarcowa, diatermja i t. d.
PORADA 3 zł.

Dr. E. EKKERT
choroby weneryczne i skórne
przeprowadził się na ul.
Pierackiego 5 (dawn. Ewangelicka
godziny przyjęć od 12—1 i 5.30—8 wieczór

Dr. med.
S. KANTOR
Spec. chorób skórnych i wenerycznych
Potrkowska 90
tel. 129-45
przyjmuje od 8 — 2 i od 6 — 9 wiecz.
w niedziele i święta od 8 — 2 po poł.

Dr. med.
WOŁKOWYSKI
Spec. chor. wenerycznych, seksualnych i moczopłciowych.
Cegielniana 11, tel. 238-02
Przyjmuje od godz. 8—12, od 4—9 w. niedziele i święta od godz. 9—1.

DR. MED.
NIEWIAŻSKI
Spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 wiecz.
w niedz. i święta od 9—12 pp.

prywatna przychodnia **WENEROLOGICZNA**
leczenie chor. wenerycznych i skórnych
Piotrkowska 161
Czynna od 8 rano do 9 wiecz.
w niedz. i święta od 9 — 1 ppoł.
Panie przyjmuje kobieta-lekarz.
PORADA 3 ZŁ.

TRWAŁA ondulacja aparatem elektrycznym lub parowym gwarantowana 6 złotych. Główna 33.

17-letnie dziewczę o Etjopji.

MACIE TAKIE ŚLICZNE OGRODY...

WYWIAD Z CÓRKĄ NEGUSA KS. TSAHAI.

Londyn, w czerwcu

Księżniczka Tsahai— pisze sprawozdawca jednego z dzienników londyńskich — przyjęła mnie, siedząc na obitym brokatelą fotelu w obszernym salonie domu na Princes-gate p. nr. 6.

Księżniczka jest bardzo młoda jeszcze: liczy zaledwie lat siedemnaście. Głosem cichym , w nienagannej angielszczyźnie, opowiedziała mi historję kobiet abisyńskich.

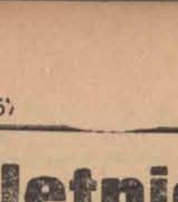

KSIĘŻNICZKA TSAHAI.

„Serca nasze lgną do domów naszych — gdyż są ośrodkiem naszego życia. Podczas straszliwej wojny jednakże wiele kobiet towarzyszyło mężom, przenosząc dla nich pożywienie i amunicję i naogół starając się okazać im pomoc w zakresie własnej możliwości. Nie należy z tego wyciągać wnjosku, że kobiety etjopskie

posiadają cechy męskie

i starają się zająć miejsca mężczyzn. Sąd taki byłby niezgodny z prawdą.

W Abisynji mężczyźni nadal są panami. Niema u nas równouprawnienia płci, jak na Zachodzie. Staramy się być pomocnicami towarzyszy życia w każdym zakresie.

Nie jest zgodne z prawdą, że lud nasz jest narodem koczowników, szukającym tu i ówdzie schroniska. Dzieje się tak tylko w okresje wojny, gdy każdy stara się znaleźć dla siebie bezpieczeństwo w najmniej dostępnych górskich miejscowościach. Właśnie dlatego, że kochamy dom własny, staramy się stworzyć sobie ognisko domowe wszędzie, gdziekolwiek zagnają nas okrutne warunki losu".

Wielkie, ciemne oczy Księżniczki Tsahai miały wyraz nieskończenie smutny, gdy opisywała mi swoje własne ideały dla kobiet Etjopji.

Pragnęłabym— rzekła — żeby wszystkie nasze dziewczęta miały, jak ja, sposobność odebrać lepsze wykształcenie.

Wiadomo panu może, że matka moja, cesarzowa, założyła szkołę dla dziewcząt z programem szkoły kobiecej w Anglji. Byłyśmy z tego uszczęśliwione. Również uprawiałyśmy sporty, unikając jednakże tych, które wymagają nadmiernej bieganiny.

Jest prawdą, że grywam w tennisa, ale pod tym względem stanowię wyjątek, gdyż tennis nie znalazł u nas większego rozpowszechnienia.

Wiele mówiono ostatnio o naszej historji i tradycjach, które naprawdę należą do najstarszych w świecie i które w żadnym wypadku nie zostają pominięte, ani zapomniane".

Zapytana o

osobiste ideały,

Księżniczka rozkładała i zaciskała kolejno wysmukłe swe ręce. Nie chciała mówić o przyszłości. Lekki, ale widoczny dreszcz przeszedł jej drobną, wysmukłą postać, gdy usłyszała moje pytanie.

— Nie wiem— rzekła wkońcu —co studjować będę w przyszłości. Trudno mi dziś o tem decydować. Dotąd najchętniej zajmowałam się studjami historji i tradycyj naszego kraju. Posiadamy własną sztukę i kulturę, a także własną literaturę. Możnaby od nas nauczyć się wielu rzeczy. Dotąd coprawda kobiety nasze nie odznaczały się niczem w tym zakresie. Lecz i one także pragną postępu.

Przy tych słowach w przelotnym uśmiechu błysnęły białe zęby księżniczki. Oświadczyła mi, iż marzy o współpracy kobiet dla pokoju świata i osiągnięciu wpływu kobiet etjopskich na mężów, jakim odznaczają się Angielki.

Księżniczka dodała jeszcze, że niewiele poznała w Anglji. Gdy była tu po raz pierwszy, była jeszcze małem dzieckiem.

— „Wielkie wrażenie robią na mnie tutejsze ogrody— rzekła. Tyle dają chłodu, są tak zielone, spokojne—

tak bardzo kojące.

Dziś podziwiałam kwiaty w blaskach słońca, przypomniało mi to, że w domu mieliśmy kwiaty i zielone trawniki przez cały rok.

Tak, ogród nasz był śliczny, ale staram się nie myśleć o tem zawiele ,gdyż jest to zanadto smutne":

———:0:———

Nowy środek łączności

Niewidzialne promienie.

W armji włoskiej, podczas działań wojennych w Abisynji poraz pierwszy zastosowano porozumiewanie się przy pomocy niewidzialnych promieni świetlnych. Do tego celu użyto promieni infra-czerwonych i ultra-fioletowych. Przesyłanie wiadomości odbywało się zarówno w dzień jak i w nocy. Aparaty zostały wykonane przez zakłady optyczne „Galileo". Urządzenie składa się z bardzo silnego źródła światła, tak jak w normalnym heljofonie, lecz promienie świetlne nie odbijają się w parabolicznem zwierciadle bezpośrednio, ale po przejściu **przez specjalne filtry,** przepuszczające tylko promjenie podczerwone lub pozafiołkowe. Odbiór odbywa się również przy pomocy zwierciadeł. Wiadomości przesyła się znakami Morse'a. Za pośrednictwem większego typu porozumiewanja się jest możliwe w dzień na odległość 20 klm., a w nocy do 30 klm. Zupełnie niewidoczne promieniowanie i duża kierunkowość w znacznym stopniu utrudniają, a czasem wręcz unjemożliwiają niepożądaną obserwację przez osobę niepowołaną. Dzięki swoim zaletom, ten rodzaj łączności zyskuje coraz większe prawo obywatelstwa w innych armjach zachodnio- europejskich. Ostatnjo francuskie oddziały kolonialne zostały zaopatrzone w ten sam środek łączności.

———

Żądaj i kupuj wszędzie znaczki Funduszu Obrony Morskiej Złóż ofiarę na F. O. M. (konto czekowe 42.008).

MARJA HEMPEL-GIERDAWA POWIEŚĆ

ŁAŃCUCH SZCZĘŚCIA

Utarty porządek działania Karola pozwalał Jadwidze możliwie ostrożnie lawirować w miastach: już sama orjentowała się, kiedy może nastąpić dalszy odjazd.

Teraz mniej już zagłębiała się w odgadnięcie celu tajemniczej a tak szalonej jazdy Karola po całym kraju. Więcej myślała o zrealizowaniu swego planu — w Kielcach. Nie wątpiła, że tam zajadą. Kolejnośc przejeżdżających miast wskazywała na to, że Karol jedzie według określonego planu i że w Kielcach będą także — i to wkrótce.

Tak się też stało.

Z Piotrkowa pojechali do Kielc.

Gdy tylko znalazła się w mieście, nie troszcząc się o Karola, zajechała do hotelu Polskiego, nie lękając się tym razem bliskości drugiego hotelu — Bristolu, w którym zatrzymał się Karol. Maszyny nie wprowadziła do garażu, zatrzymała ją na podwórzu hotelowem. Pokój, na żądanie, dostała od ulicy. Przez okno obserwowała „Bristol".

Po pewnym czasie wyszedł zeń Karol. Jadwiga wiedziała, że poszedł na pocztę.

Wtedy szybko udała się do budki telefonicznej, skąd zatelefonowała do komisarjatu policji. Podała zmyślone nazwisko i prawdziwy numer telefonu, wzywając pomocy do urzędu pocztowego, gdzie przy jednem z okienek znajduje się w tej chwili tak i tak wyglądający pan, podający się za Karola Darowskiego, a poszukiwany w tej chwili tak pilnie defraudant; posiada przy sobie znaczną sumę pieniędzy

Cały komisarjat został zelektryzowany tą wiadomością. W mgnieniu oka wydelegowano dwu policjantów z poleceniem aresztowania podejrzanego jegomościa.

Karol w tym właśnie momencie stał przy okienku, trzymając portfel w ręku. Coś dokładnie tłumaczył panience, siedzącej za okienkiem i śmiał się wesoło.

Raptem stanęło obok niego dwu policjantów.

— Proszę o legitymację — odezwał się grzecznie jeden z nich.

— Legitymację? — zapytał ze zdziwieniem Karol. — Nie wiem, z jakiego powodu chcą mnie panowie legitymować, ale proszę bardzo. — Otworzył portfel, gruby od banknotów, wyjął zeń legitymację i podał policjantowi.

— Karol Darowski — przeczytał policjant. — Ten sam. Jest pan aresztowany.

— Przepraszam, jakiem prawem, dlaczego?! — oburzył się w najwyższym stopniu Karol.

— To się wyjaśni w komisarjacie. Proszę z nami.

Zniecierpliwiony i zły zaklął przez zęby, ale odpowiedział spokojnie:

— Dobrze więc, idę i mam nadzieję, że rzeczywiście to się „wyjaśni".

Kiedy wyszli przed urząd pocztowy, ulicą wolno przejeżdżała piękna maszyna, zakurzona, jak z dalekiej drogi, a z niej wychylała się, siedząca przy kierownicy, urocza młoda niewiasta.

Gwałtownie zatrzymała wóz i wyskoczyła na trotuar.

— Karolu! — zawołała tonem najwyższego zdumienia. — Co to znaczy?! Ty tutaj i w takiej asyście?! Jezus Marja?!...

— Przepraszam panią — odezwał się jeden z policjantów. — Ten pan nie może teraz z panią rozmawiać.

Tymczasem Karol, pełen osłupienia, patrzał na Jadwigę.

— A pani skąd się tu wzięła?... — zapytał głosem wcale nie zachęcającym i marszcząc lekko brwi. Był wściekły.

— Proszę pana, idziemy. Niema czasu na żadne rozmówki.

Jadwiga rzuciła się, jak podcięta biczem.

— Ależ, proszę panów! To jakieś nieporozumienie! Znam tego pana, nie macie prawa go aresztować! To niewinny człowiek!

— Już my wiemy, czy winny, czy niewinny. Niech pani nam nie przeszkadza, bo spiszemy na panią protokół.

Jadwiga klasnęła w ręce.

— Karolu! Bądź spokojny. To się zaraz wyjaśni! Naprawdę Bóg mnie tu zesłał! Już jadę, gdzie potrzeba!

Mówiąc to, wesoło kiwnęła Karolowi ręką i żywo poskoczyła do maszyny. Ruszyła.

Komisarz policji, pan Jan Batowski, stary kawaler, był w tej chwili w domu, gdyż, przeziębiony i chory, nie poszedł do biura.

Służąca zameldowała mu przybycie jakiejś pani.

— Widzisz przecież, że nie mogę przyjąć! Powiedz, że jestem chory...

— Mówiłam, ale powiedziała, że musi koniecznie zaraz się z panem komisarzem zobaczyć...

Jeszcze nie skończyła tych słów, gdy przymknięte drzwi otworzyły się za nią i do gabinetu weszła — Jadwiga.

— Jaga! — zawołał Batowski. — A ty co tu robisz?!

— Ładnie mnie witasz! Nawet dzieńdobry nie powiesz...

Służąca oddaliła się dyskretnie.

Batowski tymczasem podbiegł do Jadwigi, całował ją po rękach, witał i jednocześnie przepraszał za swój wygląd negliżowy; tłumaczył, że jest chory.

— No, ale siadaj — ciągnął dalej — siadaj i mów, co cię tu do nas, na głuchą prowincję sprowadza?! Nie uwierzysz, jak się cieszę, że cię widzę! Zawsze taka sama śliczna...

— Jestem tu tylko przejazdem... Ale zatrzymałam się, bo... poprostu chciałam odwiedzić dawnego przyjaciela.

— Naprawdę! Jakże jestem wzruszony...

— Jechałam do ciebie, gdy raptem zobaczyłam, że z poczty wyprowadzają mego dobrego znajomego — p o l i c j a n c i! Jakiś skandal i nieporozumienie! Nie wiem skąd się tu wziął i co robi, ale znam go doskonale i tem bardziej przyśpieszyłam moją wizytę do ciebie, abyś zechciał tę sprawę wyjaśnić i tego niewinnego biedaka wybawić z tej niesmacznej historji!

— Ależ bój się Boga! Co ty mówisz! Przecież właśnie dano nam znać telefonicznie z biura, że to defraudant, zbiegły z Warszawy, podający się za niejakiego Karola Darowskiego... Nie możemy go przecież puścić!

Jadwiga zanosiła się od śmiechu. Batowski patrzał na nią zdziwiony.

— Słuchaj — rzekła wreszcie — znasz mnie dobrze, prawda?

— No tak.

— A ja jego znam również dobrze jak ciebie. Mogę ręczyć za niego, mogę ci wszystko o nim opowiedzieć, wszystko to możesz sprawdzić — tylko go wypuść. Może ktoś się podszywa pod jego nazwisko, ale on jest on, prawdziwy Karol Darowski! Nie możesz przecież zatrzymywać porządnego człowieka bez żadnych powodów, bo się ośmieszysz! Tem bardziej, że jest to człowiek bardzo majętny, bardzo znany w Warszawie, posiadający duże znajomości... Daj spokój! Wystrychniesz się na dudka z tem aresztowaniem!

Batowski chodził zafrasowany po pokoju.

Po chwili stanął przy biurku i zatelefonował do komisarjatu:

— Proszę natychmiast, pod eskortą, samochodem przywieźć do mnie pana Darowskiego Polecam obchodzić się z nim bardzo grzecznie i bardzo uprzejmie.

Po kilku minutach Karol wszedł do gabinetu Batowskiego w towarzystwie dwu policjantów.

Na widok siedzącej wygodnie w fotelu Jadwigi, szeroko otworzył oczy.

Batowski zwrócił się do eskorty:

— Panowie poczekają przy samochodzie.

Gdy zostali we troje, Karol przedstawił się komisarzowi i rzekł:

— Panie komisarzu, proszę o wyjaśnienie, na jakiej podstawie zostałem aresztowany?

— Proszę pani — zwrócił się Batowski do Jadwigi — czy to jest ten sam pan, o którym mi pani mówiła przed chwilą?

— Ależ tak! Pan Karol Darowski, najporządniejszy w świecie człowiek i w niczem nie zasługujący, aby go spotykała taka przykrość, jaką zaaplikowaliście mu tataj gościnnie! Ręczę panu słowem honoru, że tak jest. Gdyby się okazało inaczej— odpowiadam za to wszystkiem, czem pan sobie życzy, a gdzie mnie szukać, to panu wiadomo.

— Rzeczywiście jest mi niezmiernie przykro, że tak się stało, jak się stało... Oczywiście, że jest to nieporozumienie... Najmocniej pana przepraszam...

* * *

Gdy po dłuższej towarzyskiej pogawędce z Batowskim Jadwiga i Karol znaleźli się na ulicy, ten ostatni odezwał się pierwszy:

— Jago, bardzo serdecznie dziękuję ci za twoją interwencję. Naprawdę, gdyby nie ty, nie wiem, ile czasu straciłbym tutaj, nimby się wyjaśniła ta głupia historja!

— Ach, niema o czem mówić! Jestem szczęśliwa, że mogłam ci się na coś przydać. I dziękuję Opatrzności, że właśnie w takiej chwili sprowadziła mnie do tych zapadłych Kielc. Nie przypuszczałam, że odegram tu tak ważną rolę!

— Skąd znasz tego komisarza? To wszystko tak się złożyło, jak w filmie...

— Znam go od iks lat! Jeszcze byłam panną... starał się o mnie wtedy. Nie wyszłam za niego, ale pomimo tego jesteśmy w przyjacielskich stosunkach. Gdy jest sposobność — zawsze się widujemy.

— Ale jakim sposobem znalazłaś się w Kielcach?... Dokąd i skąd jechałaś?...

Mówiąc to, Karol spojrzał badawczo na Jadwigę.

Ona jednak z prostotą i swobodą odrzekła, patrząc mu szczerze w oczy:

— Gdyśmy się rozstali — — tak niebardzo przyjemnie dla mnie — — w Gdyni, wyjechałam tego samego dnia do Warszawy. Miałam zamiar pozostać już w domu, ale potem poderwało mnie coś... Zresztą wiesz, jak to u mnie nieraz bywa — i pojechałam w świat. Byłam w Krynicy, byłam w Iwoniczu — — może pojadę do Zakopanego, może gdzie indziej — — Nie wiem. Fakt jest, że dobre duchy powiodły mnie przez Kielce... Czy nie jesteś z tego zadowolony? — zapytała biorąc go pod rękę i zaglądając w oczy.

— Jestem ci przedewszystkiem bardzo wdzięczny — i radbym ci się czemś odpłacić. Wyrządziłaś mi przecież wielką przysługę...

— Ach, zrobiłam tylko sobie przyjemność! Ale — — jeśli i ty chcesz mi zrobić przyjemność — to możesz mieć po temu świetną okazję...

d. c. n.

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Sprawa podatku „od siedzenia" jest obecnie przedmiotem badań Ministerstwa Opieki Społecznej. Jak wiadomo, podatek ten jest pobierany na rzecz funduszu pracy w wysokości po 50 groszy od każdej osoby, która znajduje się w zakładzie gastronomicznym po godz. 12-ej w nocy. Wskutek tego podatku restauracje, kawiarnie i inne lokale, poczynając od godziny 12-ej w nocy, pustoszeją, ponieważ klienci o tej porze opuszczają je masowo, nie chcąc płacić podatku. Przeciwko temu podatkowi wypowiedziały się wszystkie izby przemysłowo - handlowe, a odpowiedni memorjał złożyli władzom restauratorzy. Na temat zastąpienia tego podatku istnieją rozmaite opinje wśród zainteresowanych przedsiębiorstw. Naogół przeważa zdanie, że wzamian tego podatku nie należy nakładać innego, np. od rocznego obrotu restauracyj, ponieważ dzięki likwidacji podatku od siedzenia, zwiększy się frekwencja w restauracjach i wzrośnie spożycie alkoholu, co w skutkach powiększy obroty monopolu spirytusowego ,a zatem i skarbu państwa.

* * *

Wydział zdrowia komisarjatu rządu przeprowadził inspekcję czytelni i bibljotek w północnej dzielnicy Warszawy. Następiło to w związku z szerzącą się zarazą jaglicy. Siedem czytelni opieczętowano do czasu zdezynfekowania książek.

* * *

W ostatnich czasach znaleziono w Warszawie wiele podrzutków, przyczem jak przypuszczać należy podrzutki te zostały przywiezione z prowincji. Przemawiają za tem „opakowanie" podrzutków, treść załączonych kartek itp.

Wypróbuj ten Nowy NIEPRZEMAKALNY Puder "Piękności"

ZRÓB TĘ ZADZIWIAJĄCĄ PRÓBĘ

Puder Tokalon, spreparowany według oryginalnego francuskiego przepisu znakomitego paryskiego Pudru Tokalon, kładzie kres „połyskowi skóry", gdyż zawiera cudowny, nowy składnik nazwany Podwójną Pianką Kremową (patentowany sposób). Przekonaj się o tem sama przez tę zwykłą próbę. Posyp palec Nowym Pudrem Tokalon o „Matowym Wyglądzie" i zanurz go w szklance wody. Po wyjęciu zobaczysz, że palec Twój nie jest mokry ani błyszczący, lecz *zupełnie suchy i „matowy"*. Puder ten opiera się wilgoci, ponieważ zawiera „Podwójną Piankę". Dlatego też Puder Tokalon trzyma się 8 godzin. Może Pani tańczyć całą noc w dusznej sali balowej i zachować taksamo świeżą i śliczną cerę, jak gdyby Pani dopiero przyszła. Nowy Puder Tokalon o „Matowym wyglądzie" nie podlega działaniu wiatru, ani deszczu lub poceniu się. Gwarantuje on raz na zawsze położenie kresu połyskowi nosa.

Otyli nie nadążają za tempem

gdyż serca otyłych obłożone warstwą tłuszczu pracują z wysiłkiem, wyczerpują się i wcześniej odmawiają posłuszeństwa. Otyłość powodowana jest złą przemianą materji lub też zaburzeniami czynności gruczołów dokrewnych. Zioła magistra Wolskiego na przemianę materji na znak ochr. „Degrosa" zawierają jod **organiczny**, znajdujący się w morskiej roślinie Yahanga, który pobudza organizm do **spalania nadmiernego tłuszczu.** Stosuje się je przeciwko otyłości bez specjalnej diety.

Wytwórnia: **Magister Wolski. Warszawa, Złota 14.**

KRATECZKI.

Fatalna przymiarka.

O SUKNIACH I KRAWCOWYCH...

— Muszę sobie kupić rodier na komplet!

— A ja biorę peau'dange, gdyż potrzebną mi jest wieczorowa kombinacja!

— Mam wrażenie, że organdina będzie lepsza!

Jeśli usłyszycie gdzieś, nie widząc nawet rozmawiających osób, podobną rozmówkę, toczącą się bez przerwy od sześciu do ośmiu godzin, odrazu możecie domyśleć się, że to moja żona z waszemi żonami gaworzy o nowych sukniach.

Nie jestem statystykiem, ale obliczyłem kiedyś z dokładnością do jednej setnej że kobieta 97 procent swego życia, wszystkich słów i naszych pieniędzy poświęca na suknie, „bolerka", kostjumy, płaszcze, komplety itd. itd. itd.

Niema bardziej denerwującego stworzenia, jak kobieta, która ma w szafie 18 rozmaitych sukien, kiecek, szmatek, spódniczek, bluzek, kostjumów i Bóg wie jak się jeszcze te ich zawracania głowy nazywają gdy taka kobieta z całym spokojem, z całą czelnością, nie zarumieniwszy się nawet, oświadcza swemu mężowi lub kochankowi:

— Nie mam co na siebie włożyć!

— Bój się kobieto, Boga! A ta sukienka lila w?..

— Mój drogi, nie wymagasz chyba, abym chodziła w jednej i tej samej sukni przez dwa sezony!?

— A ta zielona w czarne groszki?

— No, wiesz! Przecież Pipcikowska ma taką samą suknię, więc sam chyba rozumiesz, że nie mogę się w niej nigdzie pokazać?!

— Przypuśćmy, że rozumiem. No, a ta nowa różowa, z kokardą?

— Śmieszny jesteś! To jest suknia do bra na Zakopane, ale nie tutaj, w mieście!

— To po licho żeś ją sobie robiła?!

— Sądziłam, że jak będę miała taką suknię, to mnie wyślesz do Zakopanego.

Jeśli w tym momencie mąż nie chwyci jakiegoś ciężkiego, ostrego, lub tępego narzędzia i nie wyrżnie nim owej kobiety jest to człowiek godny podziwu, którego można pokazywać w cyrku, jako okaz stworzenia bez nerwów.

Kobieta „nie mająca co na siebie włożyć" to taka kobieta, której mąż czy kochanek jest zbyt łagodny, zbyt dobry, zbyt łatwowierny. Gdy kobieta sama na siebie pracuje, posiada dwie lub trzy sukienki i zawsze coś tam jednak wkłada, natomiast kobieta, której głównem zajęciem jest rozbieranie się, nigdy „niema się w co ubrać".

Wszystkiemu jest winien mężczyzna. Zwłaszcza mężczyzna-mąż. To są wogóle ludzie nieszczęśliwi, ci żonaci.

Co rzekłszy, przejdźmy do meritum sprawy.

KRAWCOWA.

Nie jest mi wiadomem, czy Annie Niluskiej rzeczywiście potrzebna była nowa suknia, czy też tylko „nie miała co na siebie „włożyć", faktem jest jednak, że zgłosiła się z materjałem, jakimś welur-szyfonem czy innym „meteorem" do krawcowej Jadwigi Liwuckiej, zamieszkałej przy ulicy Zielonej.

Nastąpiła wstępna konferencja, w czasie której, obydwie kobiety w ciągu 40 godzin przeglądały rozmaite żurnale, „kombinowały" fason taki, żeby był inny od tego, który ma Dziubdzikiewiczowa i niepodobny do fasonu Tramtadrackiej, że by był oryginalny i do twarzy, i żeby uwydatniał linję, zakrywał chudość i niewypukłał tłustości, słowem żeby był to fason „cudowny", żeby to był „model", gdyż każda suknia, którą sobie kobieta szyje, musi być właśnie taka, chociaż taką nigdy nie jest.

W rezultacie tej konferencji Niluska zostawiła materjał i poszła. Wróciła w dniu 2 maja rb. do przymiarki czy coś w tym guście, ale krawcowa oświadczyła, że żadnego materjału nie przyjmowała, że o niczem nie wie, że wogóle pierwszy raz.., i skąd i jak i kto?

Sąd skazał Jadwigę Liwucką na 7 dni aresztu z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg lat dwóch.

Jerzy Krzecki.

Prawo do Szczęścia.

Zyskuje nabywca Losu Loteji Państwowej

z KOLEKTURY Nr. 100

Przyjdź, wybierz swój los i zwyciężaj w walce o byt

LOSY do I-szej klasy poleca:

Oddział w Łodzi. **Andrzeja 2 „Promień"**

URLOP W SŁOŃCU

Na morzach Południa	29. VI	—	14. VII.	zł. 500.—
Na plażach Adrjatyku	1. VII	—	21. VII.	zł. 240.—
Na plażach Morza Czarnego	5. VII	—	19. VII.	zł. 242.—
Przez 7 stolic	od 9. VII	—	do 28. VII.	zł. 455.—

Zapisy i informacje

Wagons-Lits - Cook, Piotrkowska 68.

W najbliższym czasie fabryka Pe-Pe-Ge

zostanie w pełni uruchomiona.

Z Grudziądza donoszą:

Sprawa uruchomienia fabryki Pe-Pe-Ge wchodzi obecnie na tory najbardziej realne i już w najbliższych tygodniach fabryka zostanie

w pełni uruchomiona.

Zaangażowani już częściowo majstrzy przeważnie z Grudziądza wykonali kolekcje pokazowe wyrobów fabryki Pe-Pe-Ge które zostały rozesłane do wszystkich przedstawicieli fabryk w całej Polsce i zamówienia na wyroby

już napływają.

Przystąpiono do uporządkowania sprzętu i doprowadzenia wszystkich maszyn do porządku, odlewu nowych kopyt, słowem rozpoczęto już prace przygotowawcze tak aby można w najbliższym czasie przystąpić do produkcji na wielką skalę.

Według informacji inż. Mamelcka w pierwszym rzędzie zostanie uruchomiony dział obuwia gumowego. Pewne przeszkody na jakie jeszcze kierownictwo fabryki napotyka, związane są z terminem dzierżawy i prowadzeniem przez firmę Jagłom działu opon. Trudności te streszczają się np. w tem, że fabryka posiada wspólny kocioł parowy, warsztaty mechaniczne, wodę itp. Pertraktacje prowadzone w tym kierunku uzgodnią niewątpliwie sposób wspólnego korzystania obu firm z tych urządzeń a równocześnie już w niedługim czasie kończy się termin dzierżawy firmy Jagłom.

Nowy dzierżawca, firma „Ardal" pragnie rozpocząć fabrykację na wielką skalę, przyczem zatrudni

poważną ilość robotników.

W każdym razie fabryka zostanie bezwzględnie uruchomiona i to najpóźniej do 15 sierpnia, aby wykorzystać w pełni tak zwany sezon zimowy.

RADJO - KĄCIK.

DZIŚ, dnia 16 czerwca wieczorem:

RASZYN.

11.57 Sygnał czasu oraz hejnał z Krakowa
12.15 Audycja dla szkół (dla dzieci młodszych)
12.30 Programy lokalne
12.50 Chwilka gospodarstwa domowego
12.55 Programy lokalne
13.05 Dziennik południowy
13.15—14.30 Przerwa dla Krakowa, Lwowa i Torunia
13.15—15.30 Przerwa dla Warszawy i Łodzi
14.15—15.30 Przerwa dla Katowic, Poznania i Wilna
15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 Skrzynka P. K. O.
16.00 Koncert z Poznania
16.45 Muzyka polska — odczyt — z Poznania
17.00 Koncert ze Lwowa
17.50 Sosna — pogadanka
18.00 Programy lokalne
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 Dawne piosenki
19.30 Recital fortepianowy Janiny Rosenberg - Schindlerowej
20.00 Koncert orkiestry marynarki wojennej (z Gdyni przez Toruń)
20.30 Stanisław Witkiewicz (literacki odkrywca Podhala) — szkic literacki
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Transmisja z sali Filharmonji Warszawskiej fragmentu popisu absolwentów Państwowego Konserwatorjum Muzycznego w Warszawie
22.00 Wiadomości sportowe
22.15 Greta Turnay śpiewa wiedeńskie piosenki
23.00—24.00 Program lokalny w Warszawie

Łódź, jak Raszyn, oraz:

11.00 Muzyka z płyt
12.03 Piosenki lwowskie — z płyt
12.55 Br. Huberman (skrz.) i I. Friedman (fort.) — płyty
15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.00 Rozmowę z małemi radjosłuchaczątkami przeprowadzi Stryjek Radjowy Leon Sroka
18.35 Koncert reklamowy

ŚRODA, 17 CZERWCA.

RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.20 Dziennik poranny
7.30 Programy lokalne
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Audycja dla poborowych
8.30 Przerwa (dla Łodzi do g. 11)
11.57 Sygnał czasu oraz hejnał z Krakowa
12.03 Muzyka lekka z Ciechocinka
12.50 Chwilka gospodarstwa domowego
12.55 Programy lokalne
13.05 Dziennik południowy
13.15—14.30 Przerwa dla Krakowa, Lwowa i Torunia
13.15—15.30 Przerwa dla Warszawy i Łodzi
14.15—15.30 Przerwa dla Katowic, Poznania i Wilna

Łódź, jak Raszyn, oraz:

6.00 Pieśń poranna
6.03 Muzyka z płyt
6.23 Parę informacyj
6.28 Zapowiedź programu
11.00 Muzyka z płyt
12.55 Muzyka z płyt.

—:0:—

Polskie Biuro Podróży „ORBIS"
Oddz. w Łodzi, Piotrkowska 65
tel. 101-01, 101-20

Po słońce Południa
15 dniowa wycieczka do
Zaleszczyk i Rumunji
od 27. 6. — 13 7.
Cena zł. 128 gr. 30

3 dniowa wycieczka do
Kazimierza nad Wisłą
27. 6. — 29. 6. Zł. 49.—

Wycieczka do
Ryg
26. 6. 30. 6. Cena zł. 98.—

PIEKARSTWO SKŁADA NA FUNDUSZ OBRONY NARODOWEJ.

Jednem z pierwszych rzemiosł, które pośpieszyło na apel Naczelnego Wodza, Gen. Rydza - Śmigłego i zadeklarowało swój udział w zbiórce funduszów na dozbrojenie armji polskiej, jest piekarstwo polskie.

Stowarzyszenie Właścicieli Piekarń RP. wydało płomienną odezwę do ogółu piekarstwa, nawołując do składania ofiar na rzecz Funduszu Obrony Narodowej.

Ofiary właściciele piekarń mogą składać na konto PKO. Nr. 18.181 na „sprzęt wojenny". Wszystkie wpływające na to konto pieniądze, z zaznaczeniem na odwrocie na „sprzęt wojenny" będą przekazywane, po zarejestrowaniu ofiarodawców Ogólnemu Funduszowi Obrony Narodowej.

—0:0—

H. de RUFFI

KOBIETA.

Jakiemi kierowała się tajemniczemi zamiarami, prosząc telefonicznie o spotkanie po trzech miesiącach milczenia?

Wypytywał ją natarczywie:

— Czy chodzi pani o jaką radę? Nie? A więc to fantazja tylko? I to nie? A gdybym odmówił?

— Zmuszona byłabym zrezygnować.

— Trudno... Nie pytam już więcej.

— I przyjdzie pan?

— Przyjdę.

Odłożył słuchawkę.

Nie wątpił w gruncie rzeczy że nalegania jej o wznowienie z nim kontaktu kryło manewr, próbę pogodzenia się, którego widocznie pragnęła.

Zbadawszy własne serce, stwierdził, że incydent ten poruszył tylko jego próżność.

Nie mając nic lepszego do roboty, zjawił się jeszcze przed oznaczoną godziną w małej kawiarni, gdzie dawniej spotykali się codziennie.

Już na wstępie poznał twarze stałych bywalców, te same pary zakochanych, drobną podstarzałą kobietę, ukrytą w kącie za słupem, którą rozmodlonym, ekstatycznym wzrokiem obejmowała znacznie młodszego od siebie towarzysza, a co chwilę przeglądała się w lusterku, wyciągając puderniczkę z torebki.

Dawniej litował się nad tym gestem podstarzałej „czepiającej się" kochanki.

Poznał również ową drugą parę kochanków, znaną mu z trzydniowych przerw — okresów nienawiści, z następującem po nich pogodzeniem przy cocktailach. Ona zachowywała się nadal wyzywająco, szukając spojrzenia wszystkich młodych mężczyzn. On zaś, przyczajony zawsze, śledził ją spodełba, z wyrazem napięcia na zmienionej twarzy.

Nieco dalej, na uboczu, siedziała inna para kochanków, bez żadnej wstydliwości przytulonych do siebie.

Na wszystkich tych obliczach czytał swoją własną minioną historję, gorączkowy ongi niepokój, źle hamowaną wściekłość, ekstazę oddania, drobne bolesne przeżycia.

Brała go ochota wziąć każdego z tych mężczyzn na stronę i powiedzieć mu: — „Zobaczysz. jak będziesz szczęśliwy, gdy przestaniesz kochać".

Przejrzawszy wszystkie ilustrowane czasopisma, spojrzał na zegarek: „Siódma za minut dwadzieścia" Spóźniła się więc już o kwadrans zgórą.

Stwierdzenie tego faktu nie wzruszyło go bynajmniej. Jakże dalekie były czasy, gdy na długo jeszcze przed oznaczoną godziną schadzki nie widział już nic na świecie poza drzwiami obrotowemi kawiarni, których każde poruszenie przyprawiało go o bicie serca!

Przypomniał sobie straszliwe męki, jakie przechodził dawniej spowodu podobnego opóźnienia. Lubował się swą obecną obojętnością, jakby największem dobrodziejstwem nieba. Sama myśl, że mogłaby wogóle nie zjawić się wcale, na chwilę nawet nie zakłócała rytmu jego tętna.

Kto wie, czy jutro jeszcze pamiętać będzie o tym drobnym incydencie. Och! był uleczony, całkowicie.

— Pani ta zatrzymać kazała swoje auto przed tarasem i natychmiast odjechała spowrotem.

Wziął kopertę z rąk strzelca i otworzył ją bez pośpiechu:

„Mój przyjacielu, ułożyłam wszystko, by mieć dzisiejsze popołudnie wolne. Byłam tak szczęśliwa na myśl o spotkaniu, na które się zgodziłeś... Lecz pojawiono się w sposób nieoczekiwany i uciec się musiałam do przebiegłości apasza, by móc skreślić słów parę. W jaki sposób zdołam je przesłać Ci? Nic nie wiem jeszcze... Włożyłam dziś po raz pierwszy nową suknię, którą pragnęłam Ci pokazać... ubrałam się umyślnie dla Ciebie, stroiłam się długo... Nie mogę się pogodzić z myślą, że — nie Ty powiesz mi pierwszy: „— Janinko, w tej sukni jest Ci prześlicznie" — Przekonana jestem, że masz mnie za głupią, prawda? Jutro zatelefonuję do Ciebie...

Przeczytawszy zdanie: „Pojawiono się w sposób nieoczekiwany..." przywołał spowrotem strzelca:

— Czy ta pani była sama?

— Nie, była w towarzystwie pana, który wysiadł, żeby zatelefonować, a nawet wręczyła mi list podczas gdy ten pan był w kabinie telefonicznej.

Zapłacił swój rachunek i wyszedł z kawiarni.

Że mogła zostać kochanką innego mężczyzny, pokochać go, okazać mu to samo oddanie — ta wszystko przewidział, z tem się pogodził... a mimo to obecnie, gdy zetknął się z faktem konkretnym, dowiedzionym, doznał dziwnego uczucia przykrości. Kim był ten inny? Chodziło zapewne o jaki flirt dawniejszy.

Długo błąkał się po ulicach, wywołując wspomnienia, wskrzesając obrazy, szukając w pamięci twarzy, na której mógłby oprzeć swe podejrzenia. Czuł, jak wzbiera w nim dawna gorycz, którą poczytywał za umarłą...

— Ba! nie myślmy już o tem! Jutro zlikwidujemy tę rzecz przedawnioną przez telefon.

Nazajutrz jednakże czekał daremnie jej zgłoszenia telefonicznego. Wreszcie późno już, pokonany, postanowił zainterpelować ją pierwszy. Do telefonu podeszła pokojówka:

— Pani wyjechała dziś rano.

— Na jak długo?

— Tego nie wiem, proszę pana.

— Czy wyjechała sama?

— Nie umiem panu powiedzieć.

— I pani nie wspominała o tem, że miała zamiar zadzwonić dziś do mnie?

— Nie, proszę pana.

— Niebardzo lubię tego rodzaju postępowanie.

Brutalnie zawiesił słuchawkę. W głosie jego przebijała wściekłość. Sam był przerażony swoją irytacją.

W międzyczasie kobieta, która wykombinowała tę historję, zadowolona ze swej taktyki, delektowała się jej rezultatem, myśląc po kobiecemu ze świadomością instynktu:

— Nienawidzi mnie, więc kocha mnie jeszcze!

Tł. L. M.

SPORT.

Już lepiej być nie może...

OLIMPIJSKA SŁUŻBA LEKARSKA.

Wobec wielkiego napływu zawodników i widzów do Berlina na igrzyska olimpijskie, należało zorganizować specjalnie troskliwą opiekę lekarską. Zawodnicy dysponować będą dużym punktem sanitarnym we wsi olimpijskiej. Wszystkie urządzenia medyczne dostępne będą i dla lekarzy przybywających do Berlina z zespołami zagranicznemi.

Na stadjonie olimpijskim wybudowano specjalny dom lekarski. Dla wypadków chirurgicznych przewidziano

dwie sale operacyjne.

Dla publiczności zorganizowano na terenach olimpijskich 7 punktów ratunkowych, które połączone będą bezpośrednią linją telefoniczną z pogotowiem ratunkowem m. Berlina. Wioślarze korzystać będą w Grünau ze stacji wodnej na statku

Służbę sanitarną w czasie igrzysk prowadzić będzie 60 wypróbowanych lekarzy - specjalistów. W cięższych wypadkach będą do dyspozycji w Berlinie najznakomitsi specjaliści.

111 samochodów i 32 motocykle

w ogólnopolskim zjeździe plakietowym.

W niedzielę w godzinach rannych wyruszyło z Warszawy, Łodzi i Poznania, oraz kilku mniejszych miast prowincjonalnych 111 samochodów i 32 motocykle biorące udział w ogólno - polskim zjeździe plakietowym do Spały, organizowanym przez Polski Touring Klub.

Równocześnie ze zjazdem odbył się „konkurs jazdy samochodów", w którym wzięło udział 27 maszyn.

Komandorem raidu był dr. Zygmunt Rakowicz. W raidzie brali udział w charakterze zawodników — prezes zarządu PTK. wiceminister F. Świtalski, przedstawiciele prasy i szereg wybitnych przedstawicieli świata samochodowego z Warszawy i prowincji.

Impreza udała się znakomicie.

25 punktów beztroskich zabaw dla rozhasanej dziatwy

W dniu wczorajszym staraniem Zarządu Miejskiego w Łodzi uruchomionych zostało i oddanych do użytku dziatwy 25 placów gier i zabaw w następujących punktach miasta: 1. Park Poniatowskiego, 2. Park Kolejowy, 3. Park 3 Maja, 4. Park im. Piłsudskiego, 5. Park Źródliska, 6. Park ZUPU., 7. ul. Napiórkowskiego 32-34 8. ul. Senatorska 17, 9. ul. Sosnowa 2, 10. ul . Zakątna 29, 11. ul. Abramowskiego 6-8-10, 12. ul. Pomorska 71, 13. Łagiewnicka 32, 14. ul. Ceglana 14, 15. ul. Urzędnicza 22, 16. Al. I Maja 26, 17. ul. Drewnowska 38, ul. Wysoka 37, 19. ul. Rokicińska 28, 20. ul. Podmiejska 16, 21. ul. Czerwona 8, 22. ul. Brzezińska 104, 23. ogródki działkowe w Kolonji Montwiłła-Mireckiego, 24. ul. Sienkiewicza 46, 25. Park Poniatowskiego — 2 boisko.

Zaznaczyć należy, że na 15 następujących placach: Park Poniatowskiego, Park Źródliska, Park Kolejowy, Park ZUPU., Park im. Piłsudskiego, przy ulicy Zakątnej 29, Napiórkowskiego 32-34, Senatorskiej 17, Sosnowej 1-3, Abramowskiego 6-8-10, Pomorskiej 71, Łagiewnickiej 32, Urzędniczej 22, Rokicińskiej 28 i Czerwonej 8 — prowadzone są gry i zabawy pod kierunkiem specjalnych wychowawców-instruktorów.

Place czynne są od godz. 16 — 19, a niektóre już od godz. 9 — 12.

TRZASK KOŚCI POD BRAMKĄ.
Brutalny gracz.

Na boisku Towarzystwa Sportowego TUR. przy ul. Letniej odbywały się zawody w piłkę nożną.

W pewnym momencie, gdy bramkarz Turu, Bolesław Kwiatkowski (Ciepła 7) usiłował złapać piłkę pod bramką został kopnięty przez nadbiegłego gracza z taką siłą, iż doznał złamania lewej nogi powyżej kostki.

Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy poszkodowanemu bramkarzowi, przewiózł go do szpitala miejskiego św. Józefa przy ul. Drewnowskiej.

Sport w kilku słowach.

W najbliższą niedzielę 21 bm. odbędą się następujące dalsze mecze o mistrzostwo łódzkiej klasy A,: na boisku ŁKS o g. 11 ŁTSG—SKS; na boisku Widzewa o godz. 11-ej Widzew—Burza i o godz. 17 min. 30 Makabi—Union-Touring.

Na boisku Wimy o godz. 17,30: Wima —WKS i w Pabjanicach na boisku KS o g. 11-ej PTC—ŁKS Ib.

O mistrzostwo klasy B w niedzielę 21 bm. grają: Tur—Hakoah, Zjednoczone — B.-Kochba i Sokół (Zgierz)—Huragan.

W niedzielę, 21 bm. odbędą się w kraju następujące dalsze mecze ligowe: Legja—ŁKS w Warszawie, Garbarnia—Warszawianka w Krakowie, Pogoń—Warta we Lwowie, Ruch—Wisł w Hajdukach i Dąb —Śląsk w Katowicach.

Zeszłoroczny mistrz Polski w hazenie IKP. zdobył już po niedzielnych meczach mistrzostwo Łodzi, zdobywając na 12 meczów 24 pkt. możliwych i uzyskując rekordowy stosunek bramek 116:10.

W meczach o mistrzostwo klasy A wzięło udział ogółem 17 hazenistek IKP.

Tytułu mistrza będzie bronić IKP. na mistrzostwach Polski, które odbędą się w dniach 27, 28 i 29 czerwca w Białymstoku

W dniu wczorajszym kierownictwo sekcji zgłosiło do mistrzostw Polski następujący zespół: bramka: Ozdobianka rez. Szalcówna, obrona Nawrocka, pomoc Kacperska, Filipiakówna rez. Stępieniówna, atak: Głażewska, Gruszczyńska, Janicka, rez. : Stęporkówna.

Prócz IKP wyjedzie na mistrzostwa Polski w hazenie do Białegostoku HKS lub Wima.

Zarząd Łódzkiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego przechodzi obecnie kryzys. W dniu wczorajszym opuścił na stałe Łódź, w związku z zajęciami zawodowemi wiceprezes związku p. Sztark, tak, że okazało się, że w zarządzie ŁOZLA brak jest obecnie ludzi do pracy.

Chcąc zaradzić złemu prezes ŁOZLA. p. Kordasz zwrócił się o pomoc do Okręgowego Urzędu WF i PW., który wyznaczył na dzień jutrzejszy, t. j. środę wspólną konferencję, delegując na nią ze swej strony prof. Gorczykowskiego.

W ciągu najbliższej soboty i niedzieli odbędą się na pływalni ŁKS-u przy Al. Unji mistrzostwa pływackie okręgu łódzkiego dla zawodników klas 1, 2 i 3 oraz dla zawodniczek klas 2 i 3.

Klasa 1-sza liczy obecnie w Łodzi pięciu zawodników tak, że walka w tej klasie zapowiada się specjalnie ciekawie. Do tychczas zgłoszonych jest już do mistrzostw blisko 50 zawodników. Program mistrzostw przewiduje prócz wyścigu 3-a stylami, sztafety dla pań i panów oraz skoki z wieży i trampoliny.

W sobotę zawody rozpoczną się o godzinie 16.30, zaś w niedzielę o godz. 16. Ceny wejścia w oba dni b. niskie: 30 i 50 groszy.

W związku z mającym nastąpić przyjazdem do Polski czołowych pływaków amerykańskich zarząd ŁOZP zwrócił się do Polskiego Związku Pływackiego z propozycją sprowadzenia ich do Łodzi.

W nadchodzącą niedzielę organizuje ŁOZK wyścig szosowy dla kolarzy, którzy startowali w mistrzostwie szosowem województwa. Wyścig odbędzie się na tej samej trasie na dystansie 100 klm., przyczem ma on na celu uzyskanie jaknajlepszych czasów.

Do wyścigu tego zarząd ŁOZK wyznaczył następujących kolarzy: Kołodziejczyka, Jaskólskiego, Leśkiewicza, Szyca, Wójcika, Kacprzaka z Wimy, Becka Hofsznajdra, Kirchnera i Stolarczyka z ŁKS-u, Świątkowskiego, Treppera, i Walza z KP Zjednoczone, Kuńczaka i Odartusa z PTC, Kolskiego z Makabi, Więcka z Resursy. Czternastu ze Świtu Osmulskiego, Szmidta i Pietraszewskiego ŁTK, Witkowskiego z pabjanickiego Orlęcia i Cieślińskiego z P. T. C..

Kolarze ci muszą startować pod rygorem kary zawieszenia. Zarząd ŁOZK zwraca się do wymienionych kolarzy z apelem by zrehabilitowali się za słabe czasy, uzyskane w mistrzostwie wojew. Start do wyścigu nastąpi w niedzielę o godz. 9 rano z przed Parku Wolności w Pabjanicach.

Sędzią głównym wyścigu będzie p. Artur Thiele.

W poniedziałek zakończył się we Lwowie turniej tenisowy o mistrzostwo Polski.

Dograny półfinał Tłoczyński — Tarłowski zakończył się sensacyjnem zwycięstwem Tarłowskiego 5:7, 5:7, 6:1, 6:2.

Drugi półfinał przyniósł spodziewane i łatwe zwycięstwo Hebdzie nad Wittmanem 2:6, 7:5, 6:1, 6:4.

W meczu finałowym Hebda pokonał Tarlowskiego 4:6, 6:3, 6:1, 8:6, zdobywając po raz czwarty mistrzostwo Polski.

DZIŚ, JUTRO i POJUTRZE
jeszcze nabyć możesz los I-szej klasy
w szczęśliwej kolekturze
KAFTALA
Łódź, Piotrkowska 54.

Wywrócony stragan polskiego czapnika.

Dalszy ciąg procesu o zajścia w Przytyku

Z Radomia donoszą: Na wstępie wczorajszej rozprawy, która rozpoczęła się o godzinie 8,30 rano, strony składały wnioski dotyczące dalszego toku rozprawy.

Prokurator złożył wniosek o ponowne przesłuchanie posterunkowych Merty i Nowickiego celem stwierdzenia pewnych okoliczności, które wynikły w toku rozprawy.

POWÓDŹ WNIOSKÓW.

Obrońca Petruszkiewicz wnosi o ponowne przesłuchanie post. Brodaczewskiego. Obrońca Margolis wnosi o zażądanie z powiatowej komendy policji i ze starostwa odpisu telefonogramów, jakie nadeszły do tych urzędów od osób prywatnych(z Przytyku w dn. 9 marca między godz. 15,20 a 16.45 z prośbą o interwencję w zajściach. Może to bowiem rzucić pewne światło na tło sprawy. Obrońca składa równocześnie sądowi o rachunków urzędu pocztowego w Przytyku, jako dowód przeprowadzenia takich rozmów. Obr. Linderman prosi o przesłuchanie świadka Zofji Wojtysiak. Obrońca Berenson w imieniu nieobecnego na rozprawie obr. Szumańskiego zapowiada zgłoszenie przez niego w w dniu dzisiejszym wniosku, którego treści jednak narazie są dowi nie podał. Sąd po naradzie postanowił wszystkie powyższe wnioski uwzględnić, poczem przystąpiono do badania dalszych świadków obrony.

Pierwsi świadkowie zeznają na korzyść oskarż. Bankiewicza. Następna grupa stwierdza, że osk. Jan i Paweł Kozłowie, przez cały dzień 9 marca, a w szczególności między godz. 11 a 19 pracowali w kuźni i wcale się stamtąd nie wydalali.

ZEZNANIA PODKOMISARZA POLICJI.

Skolei przystąpił do ponownego badania świadka oskarżenia podkomisarza Kazimierza Mickego, kierownika wydz. śledczego, w Radomiu. Na zapytanie przewodniczącego świadek stwierdza, że delegacja ludności żydowskiej w Przytyku, która przybyła do władz z prośbą o interwencję konferowała z obecnym starostą radomskim. Wicestarosta Schuetzer był już wówczas przeniesiony i nie urzędował w Radomiu. Świadek opowiada następnie o zaostrzeniu się stosunków między ludnością polską i żydowską na tle akcji bojkotowej po wypadkach odrzywolskich,

Na pytania obrońców świadek zaznacza, że delegacja ludności żydowskiej w Przytyku bawiła w Radomiu kilkakrotnie. O dwóch z tych delegacyj świadek wie napewno, że były przyjęte przez starostę. Możliwe jednak, że jedną delegację przyjął wicestarosta Schuetzer. Obrońca Borzęcki zapytuje świadka, czy niezależnie od władz administracyjnych komenda policji wydawała swoim podwładnym organom jakieś instrukcje w związku z zakłóceniem spokoju publicznego. W końcu świadek stwierdza, że treść rozmów telefonicznych jakie prowadziły osoby prywatne w Przytyku z wydziałem śledczym w dn. 9 marca nie była notowana.

PROKURATOR OPONUJE...

W związku z zeznaniami tego świadka przewodniczący zapytuje obronę, czy podtrzymuje swój onegdajszy wniosek o wezwanie w charakterze świadka b. wicestarosty radomskiego — Schuetzera. Obr. Borzęcki zaznacza w odpowiedzi, że z zeznań podkom. Mickjego wynika możliwość, że b. wicestarosta Schuetzer przyjmował jednek delegację ludności żydowskiej wobec czego prosi o powołanie go na świadka. Prokurator oponuje przeciwko temu wnioskowi, pełnomocnik powództwa cywilnego wypowiada się za wnioskiem. Adw. Fenigsztajn stawia wniosek ewentualny, mianowicie, czyby Sąd uznał za konieczne powołanie wicestarosty radomskiego de Tramecourta. Następnie na zapytanie przewodniczącego obr. Margolis wobec zeznań św. Mickego wycofuje złożony na wstępie wczorajszej rozprawy wniosek o przekazanie Sądowi odpisów telefonogramów, natomiast wnosi o załączenie rachunków za odnośne rozmowy telefoniczne do akt sprawy.

Po naradzie Sąd postanowił wezwać na dzień dzisiejszy na godzinę 10 rano w charakterze świadka starostę radomskiego de Tramecourt i dopiero po jego zeznaniach zadecydować o konieczności powołania jako świadka byłego wicestarosty Schuetzera.

Dalsi świadkowie obrony zeznawali na korzyść oskarżonych Frączkiewicza i Iwańskiego, nie wnosząc do sprawy nic nowego. Zeznania świadka Reginy Brzozowskiej w porównaniu ze złożonemi w śledztwie były tak sprzeczne, że prokurator złożył wniosek o przesłanie odpisu jej dzisiejszych zeznań do prokuratora celem pociągnięcia tego świadka do odpowiedzialności.

WYWRÓCONY STRAGAN.

Po przerwie sąd przesłuchał świadka Leona Ptasińskiego, poborcę opłat targowych w Przytyku, który stwierdza, że 9 marca rano posterunkowy Brodaczewski poinformował go, iż **na rynku wywrócony został stragan czapnika polskiego.** Świadek udał się na miejsce i zastał stragan wywrócony do góry nogami i częściowo uszkodzony, przyczem czapnik skarżył się, że **zajście wywołali sąsiedni czapnicy żydzi.** Świadek przydzielił obu czapnikom ściśle określone miejsca, poczem nastąpiło tam uspokojenie. Świadek posterunkowy Brodaczewski potwierdził zeznania poprzedniego świadka co do incydentu z czapnikami, poczem odpowiadał na bardzo liczne pytania obrony, dotyczące sytuacji w Przytyku przed zajściami.

Świadek Chaim Berkowicz zeznał, że 9 marca popołudniu telefonował do policji radomskiej, że w Przytyku ludności żydowskiej grozi niebezpieczeństwo. Na pytanie obrońcy Berensona świadek oświadcza, iż wypadki odrzywolskie wpłynęły deprymująco na ludność żydowską. Świadek brał udział w delegacjach ludności żydowskiej Przytyka do władz w Radomiu i Kielcach, do których wniesiono również memorjały na piśmie i wysłano telegram. Obrońca Berenson w związku z zeznaniami tego świadka stawia wniosek o zażądanie z urzędu pocztowego w Przytyku treści telegramu, wysłanego do urzędu wojewódzkiego w Kielcach. Sąd po naradzie wniosek ten odrzuca. Na tem rozprawę odroczono do wtorku.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski: — Na jeża.

Teatr Letni w Parku Staszyca. Słoń w składzie porcelany.

Adria. Dom nr. 56.

Casino. Rotmistrz Weffen.

Corso: — I A larm w nocy; II zaczęło się od pocałunku.

Grand-Kino. Dla Ciebie tańczę.

JAR — na scenie: Na zielonej trawce; na ekranie: — Czarowna noc

Metro. Dom nr. 56

Miraż — Ostatni posterunek.

Przedwiośnie. Piekło.

Palace. Noce egipskie.

Rakieta. Mazur.

Rialto — Amfitrion.

Sztuka. Szkarłatny świat.

WYSTAWY.

Park Sienkiewicza. — Wystawa artystów grafików reklamowych i drukarstwa funkcjonalnego.

Jutro zjemy na obiad:

Zupę cytrynową z ryżem, befsztyk z kartofelkami mizerję, omlet z konfiturami.

WINSZUJEMY

Jutro. Innocentemu.
Wschód słońca 3,15.
Zachód słońca 19,58
Przybyło dnia 16.43
Długość dnia 9,45
Tydzień 25.

KOMUNIKAT.

Związek Oficerów w stanie spoczynku w Łodzi zawiadamia swych członków, że w dniu 18 czerwca br. odbędzie się o godz 19-ej Zebranie Informacyjne członków Zw. w lokalu przy ul. Zagajnikowej nr. 44-46.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

N. JORK: loco 11.79, czerwiec 11.69, lipiec 11.69—70, sierpień 11.64

LIVERPOOL: loco 6.80, czerwiec 6.32 lipiec 6.22, sierpień 6.11

Egipska: loco 8.87, lipiec 8.62, październik 8.54, listopad 8.57

BREMA: loco 1417, lipiec 12.29, październik 12.33, grudzień 12.32

Waluty, dewizy akcje

Papiery państwowe — niejednolicie.

Dział papierów państwowych cechowaą nastrój zmienny, odchylenia kursowe były stosunkowo nieduże.

Zmienna tendencja dla listów zastawnych.

Obroty listami zastawnemi były dość duże, przy tendencji niejednolitej.

Papiery procentowe.

Poż. Inwestycyjna 1 em. 69.00, serje 83.50, 2 em. 69.50, serje 83.75, Dolarowa 3 ser. 50.75, Konwersyjna 1924 r. 52.75, Dolarowa 1919 r. 76.25, Stabilizac. 56.50, L. Z. Państw. Banku Rolnego 83.25 i 94.00 L. Z. i Obl. Banku Gosp. Kr. 83.25 i 94.00 i 81.00, Budowl. 1 em. 93.00, L. Z. Przem. Polskiego 94.50, Ziemskie w W-wie 5 ser. 45.50, m. W-wy 55.38, m. W-wy 1933 r. 54.50, Pozn. Ziem. Kred. ser. L. 42.25, ser. K. 48.50, m. Płocka 1933 r. 32.00, m. Siedlec 1933 r. 28.63

Akcje — przeważnie słabsze.

W dziale papierów dywidendowych zainteresowanie było w dalszym ciągu duże, obroty ożywione, przeważały jednakże zniżki kursowe.

Bank Polski 105.00, Cukier 29.00, Węgiel 15.50, Lilpop 13.10, Ostrowiec 33.50, Starachowice 35.00, Haberbusch 45.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 16. 6. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie. Pszenica 24.00 — 24.50, żyto I st. 15.00—15.50, mąka pszenna gat. I lit. A 36.00—38.00, mąka żytnia wyciągowa 23.00—24.00, mąka żytnia razowa 0-95% 18.50—19.00

POZNAŃ, 16. 6. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny tranzakcyjne: żyto 15.00

Ceny orjentacyjne: żyto 14.75—15.00, pszenica 22.50—22.75, mąka żytnia wyc. 22.25—22.50, mąka pszenna gat. I wyc. 36.00—37.75

Kurs spółdzielczy w Ustroniu k, Zgierza

Staraniem Związku Spółdzielni Spożywców „Społem" urządzono w domu letniskowym Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Łodzi znajdującym się w Ustroniu Sz. Zgierza, dwutygodniowy kurs spółdzielczy od 1 - 14 b.m.

Kurs ten miał charakter instrukcyjno - wypoczynkowy. Zgromadził nietylko pracowników spółdzielczych, których ogólna ilość osób wynosiła 28 osób, a także młodzież wiejską zgrupowaną przeważnie w Związku Młodej Wsi, który to liczył na kursie 16 osób.

Ogólna ilość wykładów wynosiła 6 godzin dziennie resztę czasu poświęcono na wypoczynek i dyskusję, które były prowadzone w bardzo ożywionem tempie.. Wypowiadali się na różne tematy związane z ruchem spółdzielczem i zagadnieniami wsi i miasta.

Wykłady prowadzili prelegenci Związku Spółdzielni Spożywców „Społem" a także kierownik kursu p. Śliwowski.

W czasie trwania kursu urządzono specjalną wycieczkę do wzorowo prowadzonych placówek spółdzielczych w Łodzi i Pabjanicach.

W dniu 14 bm. odbyło się uroczyste zakończenie. Przemawiali kierownik kursu p. Śliwowski, a także młodzież wiejska, następnie odśpiewaniem hymnu spółdzielczego uroczystość zakończono.

Trzeba zaznaczyć, że ruch spółdzielczy obejmuje coraz większe rozmiary. Stale wzrastająca liczba członków świadczy o tem, że formy spółdzielcze zdołają przeniknąć do całego społeczeństwa. Niech o tem świadczy działalność Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Łodzi, która prowadzi 64 sklepy, piekarnię mechaniczną, palarnię kawy, rozlewnię octu, a także hurtownię. Oprócz tego Spółdzielnia Spożywców posiada własny dom letniskowy wraz z 13-morgowym placem w Ustroniu gdzie się odbył obecny kurs. Dom ten służy nietylko jako schronienie wypoczynkowe dla pracowników spółdzielczych, ale także jako kolonja letnia dla dzieci szkolnych członków spółdzielni.

ZE STOWARZYSZENIA CHRZEŚCIJAŃSKICH KUPCÓW PODRÓŻUJĄCYCH i Przedstawicieli Handlowych.

W myśl uchwały Zarządu z dnia 5 czerwca r.b., odbędzie się w dniu 20 czerwca (sobota) b.r. w lokalu Stow. przy ul. Piotrkowskiej 183, o godz. 20, w drugim terminie o godzinie 20,30

Nadzwyczane Walne Zebranie

celem zmiany i zatwierdzenia nowego statutu.

Ze względu na ważność obrad obecność konieczna,

Trąby podsłuchowe zawodzą... Dwie lunety w poszukiwaniu samolotu.

FOTOKOMÓRKA I OBRONA PRZECIWLOTNICZA.

Fotokomórka, której zawdzięczamy ogromną ilość najbardziej trapujących zdobyczy techniki w ostatniem dziesięcioleciu znalazła też zastosowanie przy organizacji obrony przeciwlotniczej.. Niezbędnym warunkiem skuteczności tej obrony jest dość szybkie wyśledzenie nadciągających samolotów. Nie natrafia to na zasadnicze trudności dopóki jest widno, zbliżający się bowiem samolot można dostrzec wzrokiem Jednakże najbystrzejszy wzrok nie zda się na wiele,

kiedy zapadnie noc.

Atakujące eskadry obierają też najchętniej noc do napadów. Nie można ich wtedy dostrzec, ale można je usłyszeć. To też zastosowano aparaty akustyczne, mające wyśledzić miejsce, w którem znajduje się w danej chwili nieprzyjacielski samolot.

Zbudowano wiele systemów i urządzeń od najprostszej trąby podsłuchowej aż do wielkich skomplikowanych instalacyj, obsługiwanych przez kilku ludzi naraz. Dobrane kształty tub pozwalają łowić najlżejsze szmery motoru. Kierunek skąd nadciąga nieprzyjacielski samolot ustala się zazwyczaj przy pomocy aparatu złożonego z dwu tub o długości paru metrów obracalnych dokoła osi. Do węższych otworów obu tub przykłada obserwator swe uszy, szersze zaś otwory, przyjmują fale akustyczne. Jest rzeczą jasną, że szum motoru nadlatującego samolotu będzie słyszany tem głośniej im dokładniej w jego właśnie stronę zwrócone będą szerokie otwory obu tub. Obserwator mający schwytać kierunek, w jakim znajduje się samolot, obraca więc swoje tuby podsłuchowe dopóty, aż nie znajdzie pozycji, przy której odgłos motoru jest słyszany najsilniej. Z aparatem podsłuchowym związany jest reflektor, który czy to automatycznie, czy też przez odpowiednie nastawienie podyktowane przez podsłuchiwacza zwraca się w tę samą stronę, w którą skierowały się tuby aparatu podsłuchowego. Jeśli podsłuchiwacz dobrze ustali kierunek nieprzyjacielskiego samolotu, to strumień światła wytryskający z reflektoru, nastawionego zgodnie z aparatem podsłuchowym, powinien złapać i oświetlić nieprzyjacielski płatowiec. Gdy złapią go

dwa reflektory,

wtedy wiadomym staje się nietylko kierunek ale i dokładne miejsce, w którem się nieprzyjaciel znajduje i artylerja przeciwlotnicza dysponuje wystarczającemi danemi do rozpoczęcia ognia.

Opisana wyżej metoda podsłuchowa ma jednak pewne niedogodności. Przedewszystkiem głos samolotu odległego i lecącego na znacznej wysokości jest bardzo słaby. Dla jego usłyszenia musiano zastosować tuby bardzo wielkie, które znowu mają duży szum własny. Druga wada wiąże się ze stosunkowo małą szybkością fal głosowych, które wskutek tego przynosić mogą spóźnione wiadomości o miejscu samolotu, t. zn. mogą wskazywać nie to miejsce, w którem jest w tej chwili, ale w którem był przed jakimś czasem. Jeżeli np. samolot leci na wysokości 4000 metrów i znajduje się w rzucie pozjomym o 2 kilometry od obserwatora, to głos potrzebuje na przebycie odległości między samolotem a aparatem podsłuchowym około 15 sekund. Jeżeli samolot leci z szybkością 300 kilometrów na godzinę, to w tym czasie zdąży już przelecieć około 1200 metrów. Aparat podsłuchowy wskazując kierunek w którym znajduje się śledzony samolot myli się o tę odległość.

Dlatego nawet najznakomitszą łączność pomiędzy posterunkiem podsłuchowym, a obsługą reflektora

nie jest wystarczająca.

Wykazały to niedawno manewry angielskie, podczas których instalacja podsłuchowa przepuściła wiele maszyn nieprzyjacielskich.

Fale akustyczne nie zastępują więc bez reszty fal świetlnych. Jednakże nie wszędzie fale świetlne zanikają w ciemności. Ciemność polega bowiem jedynie na braku promieni światła widzialnego. Jednakże i w ciemności ciała „świecą" promieniami światła infraczerwonego, zwłaszcza gdy temperatura ich jest wysoka. Rozgrzany motor samolotu promieniuje więc obficie światłem infraczerwonem Możnaby więc w ciemności samolot na tle nieba odfotografować, jeśliby się użyło do tego celu

odpowiednich płyt.

Korzystając z niewidzialnego promieniowania samolotu można ustalić kierunek, w następujący sposób. Obszukuje się niebo lunetą, przez którą jednak nikt nie patrzy, lecz poza którą, w miejscu gdzie zazwyczaj znajduje się oko umieszczona została komórka fotoelektryczna. Z chwilą, gdy luneta zostanie wycelowana na samolot,- in fraczerwone promienie, biegnące od jego motoru zostają skupione przez lunetę i padając na komórkę fotoelektryczną załączają prąd elektryczny, który poczyna przez tę komórkę przepływać i po wzmocnieniu wprawia w ruch sygnał, dający znać, iż w polu widzenia lunety

znajduje się samolot.

Dwie takie lunety ustalające dwie proste, na których znajduje się samolot, oznaczają dokładnie jego położenie i dostarczają reflektorom oraz artylerji dostatecznych danych do rozpoczęcia walki. Ponieważ szybkość promieni infraczerwonych wynosi 300,000 klm. na sekundę, przeto dane, jakich te promienie dostarczają nie są bynajmniej spóźnione i dotyczą aktualnej pozycji samolotu. Przy próbach wykrywania samolotów tą metodą udało się oznaczyć zbliżanie samolotu, który był odległy o 8 klm.

MIŚ EARHARDT,
lotniczka amerykańska

przygotowuje się do nowego rekordowego lotu na lipiec rb. w olbrzymim samolocie, z dwoma pilotami i 10 pasażerami, oraz „Robotem" meteorologicznym dla osiągnięcia rekordu szybkości i dokonania obserwacji i pomiarów. Lot — przy 300 km. na godzinę ma potrwać 5 dni.

Choroba... marmurowa.

Kości dziwnej pacjentki.

W angielskiem piśmie medycznem dwaj lekarze donoszą o pojawieniu się jakiejś nowej, zupełnie niezwykłej choroby, którą mieli sposobność obserwować.

Pewna młoda kobieta przybyła do szpitala prosząc o zbadanie nosa, ponieważ ma trudności przy oddychaniu. Gdy lekarz zrobił zdjęcie roentgenowskie, zauważył, że stosowane w zwykły sposob promienie

nie przechodzą przez kości,

zwiększył więc siłę i czas naświetlania i otrzymano niesamowitą fotografję: okazało się mianowicie, że kości czaszki owej kobiety wykazują nienormalną gęstość, twardość i przypominają swym składem... marmur. Po zbadaniu dziwnej pacjentki okazało się, że wszystkie kości jej są „marmurowe" i lekarze stanęli wobec choroby, którą nazwali „chorobą marmurową".

—:0:—

KĄCIK DLA PAŃ.

Zapomnijmy o „małej nóżce"...

Higjena podczas upałów.

Weszliśmy w okres, który ma nam przynieść wypoczynek i obdarzyć zapasami sił i zdrowia na długie miesiące zimowe. Wykorzystać ten okres w pełni, to znaczy nietylko spędzić wakacje czy urlop wesoło, ale w równej mierze pożytecznie dla organizmu, którego sprawność i siły są fundamentem naszego powodzenia życiowego.

Aby te zamiary zmienić na rzeczywistość, trzeba przedewszystkiem wprowadzić szereg inowacyj do ustalonego dotychczas trybu zajęć codziennych, a jednocześnie te „nowości" ująć w pewien bezwarunkowo obowiązujący regime. Nie trzeba z tem czekać aż do wyjazdu na letnisko, nawet w pełni pracy, chodząc do biura, czy innych zajęć zawodowych, można już wykorzystać lato, pamiętać o bezcennej wartości zdrowia i magazynować zapasy tego skarbu na przyszłość.

„Pierwsze jaskółki", zwiastujące, że Pani przystąpiła do letnich wywczasów, oczywiście dotyczyć będą... stroju.

Wygoda i wypoczynek — oto hasła, pod jakiemi obmyślamy i wykonywać będziemy nasze letnie odzienie. A więc żadnych uciskających pasów, gum czy staniczków, krępujących normalny obieg krwi i dostęp powietrza do skóry; jak najmniej szczegółów garderoby, jak najwięcej przewiewu i swobody. Idealne pod temi względami są bielizna i suknie lniane — chłodzące, łatwe do prania i nadające się zarówno na ulicę, jak i na zupełnie

wiejskie bytowanie.

Głowę i oczy trzeba chronić przed słońcem, a raczej przed jego nadmiarem. Stąd duże kapelusze, lekkie i nieuciskające, najlepiej białe, to najbardziej odpowiednie przykrycie głowy w lecie. Na dalsze wycieczki, dla ochrony oczu, dobrze brać ciemne okulary.

Buciki wygodne, nigdzie nie krępujące stopy, oto ważny warunek wypoczynku całego ciała! Zapomnijmy o „małej nóżce",o mękach chodzenia na francuskim obcasie — płaski sandałek, skarpetki, lub nawet bosa stopa zupełnie nadają się do prostych, lnianych sukien. A jak innym jest wówczas nasz krwiobieg, kiedy chodzimy normalnie, na całej stopie, jak lepsze nasze samopoczucie, kiedy jesteśmy w zgodzie z naturalnem ustawieniem nogi!

Najmniej ważne jest w porze lata odżywianie.

Zmiana polega tu przedewszystkiem na zmniejszeniu ilości kaloryj czyli jednostek cieplikowych, zbędnych wobec wysokiej temperatury otaczającego nas powietrza. Więc mniej mięsa, cukrów i tłuszczów, więcej natomiast potraw jarskich surówek, owoców, nabiału; pozatem — specjalna higjena przy używaniu napojów chłodzących. Pragnienie w lecie zmusza nas do spożywania dużej ilości płynów, co

zwiększa ciśnienie krwi

i wpływa ujemnie na działanie serca; prócz tego, napoje wytwarzane sztucznie często tak wiele pozostawiają do życzenia pod tym względem swej jakości. Soczyste owoce mogą w dużej mierze zastąpić picie, a jeśli używamy napoju, to najlepszym z nich będzie letnia bez cukru i z cytryną herbata, zawsze wypijana małemi łykami, nigdy dużo na raz.

Nie można zapomnieć o „letniem myciu.

Bezwzględnie całe ciało powinno być zmywane w tej porze codziennie, przyczem woda musi być takiej ciepłoty, aby wywoływała uczucie przyjemne, nigdy zaś silnego wstrząsu. Mycie takie nietylko usuwa pot i kurz z ciała, ale znakomicie hartuje i uspakaja nerwowo, a więc uodpornia organizm.

Wreszcie sen nocy letniej musi trwać możliwie od wczesnych godzin wieczoru, a kończyć się z pierwszym, rzeźkim powiewem poranku. I bezwarunkowo — tylko przy otwartych przez całą noc oknach, w lekkiem okryciu i na nisko ułożonej poduszce.

—:0:—

PODSŁUCHANE

POŁOWICZNA OPERACJA.

Pani Plotkarska nie należy do zbyt sympatycznych niewiast. Niedawno przechodziła operację kamieni żółciowych. W jakiś czas po operacji pan Plotkowski spotyka swego przyjaciela, który zapytuje go o zdrowie małżonki:

— No, jak szanowna małżonka się miewa? Udała się operacja?

— Owszem operacja udała się, ale połowicznie. Kamienie wyjęto, ale niestety żółć została.

NIESTETY...

Gość: Bardzo miło jest dziś u państwa...

Gospodyni: Byłoby jeszcze milej, tylko niestety, nasi najmilsi goście nie przyszli.

SŁÓWECZKO NA „E".

Jak nazwać nieśmiałego kochanka?...

— Erotuman!

—0—

Kupiony znaczek F.O.M.

tworzy miljony — potrzebne na budowę

polskich okrętów wojennych!

WITOLD POPRZĘCKI

NA URLOPIE

22 POWIEŚĆ

Jednakże po chwili zamyślił się ponuro. — Przecież — przyszło mu do głowy— interesy, interesami, a panna Jadzia... jest kobietą, która nie może mieć z tem nic wspólnego... Trzeba będzie wprost z nią pomówić o tej całej historji... To nawet będzie dobry pretekst do zawarcia bliższej znajomości... Bo my się właściwie nie znamy...

Tu spojrzał na pannę Jadzię, która jednak już odwróciła się od trzech mężczyzn i wolno szła wgórę. Za nią ruszył Solak i Orłowski... Stanisławski, układając sobie w myśli realny plan kampanji, stał jeszcze chwilę, poczem ruszył za towarzystwem.

W drodze zrobili kilka zdjęć, przyczem we wszystkich kombinacjach — panna Jadzia była na pierwszym planie: fotografował Solak, Stanisławski, Orłowski, tak że panna Jadzia była na każdem zdjęciu w towarzystwie dwu pozostałych panów. — Dość rubasznie zwrócił na to uwagę Solak:

— My panią tak ozdabiamy raz po raz na tych fotografjach. Albo inżynier, albo książę, albo ja...

— Bo ja nie umiem fotografować... — wytłumaczyła się odrazu.

Gdy już doszli prawie do końca wąwozu i droga wygięła się zanadto do góry, Solak westchnął:

— Dali nie moge... Idźcie sami, a ja tu sobie posiedze... Tu jest bardzo ładnie.

Orłowski zawahał się również. Taka wyprawa była dla niego tak samo ciężka: był bardzo słabym taternikiem. Nie chcąc jednak zdradzać tego przed resztą towarzystwa, wystąpił szybko z gotową propozycją:

— To może się podzielimy: panna Jadzia z panem inżynierem pójdą dalej, a my tu sobie zostaniemy obydwaj?

Stanisławski kiwnął głową skwapliwie.

— Pójdzie pani na Czerwone Wierchy? Wspaniały widok, a nietrudne wejście — zaproponował pannie Jadzi. — Byłem tam dwa lata temu i nie żałuję, choć droga jest trochę nudna...

— Dobrze — przerwała krótko.

Solak i Orłowski rozsiedli się na kamieniach i zapalili papierosy. Błękitne smugi, nietknięte wiatrem wolno ciągnęły się w górę... W powietrzu był spokój i cisza, niezmiernie rzadkie w górach, w letnim okresie...

Stanisławski z pewną wprawą unormował tempo marszu pod górę i... milczał, jak zaklęty. Dopiero, gdy odeszli na jakie sto metrów, panna Jadzia pierwsza przerwała milczenie:

— Przyznam się panu, że już mnie trochę zmęczył pobyt tutaj. Chętnie wróciłabym do Zakopanego... Lubię góry, ale w miarę, a tu nagle pan prezes zapalił się do gór i, zdaje mi się, że nie będzie chciał wracać...

— Jeżeli pani naprawdę chce wracać, to możemy to przeprowadzić bardzo łatwo Ja przyłączę się do pani chęci, a pan Orłowski z pewnością, bo on jest nietęgi taternik... Sądzę, że wobec tak zdecydowanej większości pan prezes nie będzie się opierał, tem bardziej, że on też raczej dla świeżego powietrza tu jest jak dla wycieczek.

— Wie pan co? Zrobimy tak, jak pan mówi. Ale jak wrócimy nadół, to niech pan jeszcze nic nie mówi o naszych zamiarach. Dobrze?

— Doskonale — ucieszył się inżynier zadowolony, że przecież ma jakiś wspólny sekret z tą miłą osobą...

Wreszcie otworzył się za nimi widok na całą dolinę Kościeliską i gładkie, trawiaste zbocze Czerwonych Wierchów. — Przystanęli, rozkoszując się przez dłuższy czas wspaniałą panoramą.

— Chodźmy dalej — rzekł inżynier. — Tam jest jeszcze ładniej. Bo, widzi pani, to jest tak: jak jesteśmy na dole, to nam się góry wydają ładne, a jak wejdziemy na górę, to na dole jest ładnie...

— Inaczej mówiąc, wszędzie ładnie, gdzie nas niema...

Stanisławski chciał zaprotestować, ale się spostrzegł, że zakrawałoby to na komplement. Spojrzał więc tylko na piękną pannę, jakby chciał powiedzieć, że wszędzie jest ładnie, gdzie ona jest... Dopiero teraz zauważył, że panna Jadzia niesie swój plecak i zamiast powiedzieć to, co myślał energicznie zwrócił się do niej:

— Niechno mi pani odda swój plecak, bo to przecież jeszcze kawałek drogi!

— Cóż znowu! Wcale nie mam zamiaru oddawać!

— A ja nie mam zamiaru prosić — odparł tonem jeszcze bardziej stanowczym, zdejmując z niej paski plecaka.

Panna Jadzia zawahała się chwilę, jak by chciała stawić opór, ale... podobał się jej ten stanowczy gest, tem bardziej, że... plecak był dość ciężki, co dotkliwie dało się odczuć przy wychodzeniu na taką wysokość.

— A niechtam! — machnęła ręką. — Ustąpię panu tym razem...

— I tym razem i każdym następnym... — mruknął Stanisławski.

— O! Skąd ta pewność? — zaczęła się przekomarzać.

— To jeszcze nie jest pewność, ale... tak sobie myślę.

— Myślę... myślę... Gotowam przypomnieć panu tego indyka. Z myśleniem nie jest panu do twarzy — skrzywiła się lekko, co nie uszło uwagi Stanisławskiego. Ale nie zrozumiał tego, a kiedy przyszła chwila, żeby zrozumieć — było już za późno...

Doszli wreszcie do szczytu.

We wszystkie strony otworzyły się pod nimi obszerne panoramy: czeskich Tatr w jedną, Podhala w drugą stronę... Na zachodzie horyzont zamknęła Babia Góra, na północy zaś Trzy Korony i Pieniny... Tuż u ich stóp sterczał Giewont, dziwnie mały i drobny, zupełnie niepodobny do majestatycznego olbrzyma, jakiego się widzi od strony Zakopanego...

Panna Jadzia usiadła na kamieniu granicznym.

—Tu jest naprawdę cudnie... — rzekła. — Wspaniały widok...

A spojrzawszy na Stanisławskiego — przypomniała sobie odrazu, że z nim i dzięki niemu już po raz drugi przeżywa takie wzruszenie... W grocie pod Pisaną też było „cudnie". Niewiadomo dlaczego, po raz już Bóg wie który, przypomniała sobie, że ten człowiek wyratował ją z Czarnego Stawu, ocalił Orłowskiego od ukąszenia, wczoraj zaś okazał maksimum zimnej krwi, tam w grocie...

A teraz wpatrzony gdzieś w zamglony horyzont myśli o czemś, co się napewno z nią wiąże...

— Panno Jadziu — rzekł Stanisławski, jakby na potwierdzenie jej myśli — czy pani nie wie, gdzie był dziś rano pan prezes, jak zdarzył się nam ten incydent ze żmiją?

Panna Jadzia zaskoczona tem pytaniem — zaczerwieniła się.

— Nic wiem...

Stanisławski kiwnął głową.

— Tak... ale... czy pani nie podejrzewa niczego w tej jego nieobecności?

— No, wie pan, trudnoby mi odpowiedzieć... Sądzę, że każde z nas od czasu do czasu... — zawahała się.

Stanisławski potrząsnął głową.

d. c. n.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 196 (żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcje odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.